Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak wrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem I. i I-a strona ... za mm w m/m 1 łam. strony 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., ... tezajne 15 gr., strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 z ...
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc droższe; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. droższe
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68900

Rok VII, № 319 — Łódź, sobota 21. XI. 1931 r.

Kontroler finansowy Austrji.

Dr. Rostvan Ponningen (Holandja) został mianowany generalnym komisarzem finansowym Austrji z ramienia Ligi Narodów.

Normalna praca na wyższych uczelniach w Warszawie.

Odezwa „Bratniej Pomocy".

Warszawa, 21 listopada. W dniu dzisiejszym w myśl odezwy rektorów wznowione zostały wykłady na wszystkich uczelniach warszawskich.

Ogół młodzieży jest zadowolony z powrotu do pracy i daleki od jakiejkolwiek

chęci wichrzeń.

Na uniwersytecie 12 kół wydało odezwę nawołującą do zachowania powagi i spokoju. „Bratnia Pomoc" wezwała studentów, by w dniu otwarcia uniwersytetu uczczono pamięć zamordowanego w Wilnie

studenta Wacławskiego.

Niema mowy o dalszych zniżkach poborów.

Oświadczenie wiceministra Nakoniecznikoffa-Klukowskiego

Warszawa, 21 listopada. Wiceminister Nakoniecznikoff-Klukowski przyjął wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów

przedstawicieli grupy pracowniczej

klubu BB z senatorem Mora-brzezińskim na czele. Wiceminister Nakoniecznikoff-Klukowski oświadczył iż sprawa zmiany pragmatyki służbowej oraz sprawy uposażeniowe urzędników

nie są obecnie aktualne.

Rząd się temi sprawami bynajmniej nie zajmuje.

Trup Polaka w kajucie „Aquitanii".

Zagadkowy wypadek na okręcie.

Sunghampton, 21 listopada (Od wł. kor.) Gdy do portu zawitał wielki parowiec transatlantycki „Aquitania" kapitan okrętu zameldował iż na pokładzie znajdują się zwłoki Polaka

Zygmunta Taszezińskiego (?),

który z Ameryki jechał do Polski.

Przebieg samobójstwa przedstawia się bardzo zagadkowo. Służba znalazła denata martwego w kajucie z przestrzeloną głową.

Na ścianie przybite szpilką wisiały banknoty w sumie

103 dolary.

Władze angielskie prowadzą dochodzenie.

Po zdobyciu Cziczikaru.

Japoński szpital polowy podczas opatrywania rannych żołnierzy chińskich.

Ocean pochłonął „Nautilusa".

Pogrzebane ideały kapitana Wilkinsa.

Oslo, 21 listopada. (Od wł. kor.) — Wczoraj w południe została zatopiona łódź podwodna „Nautilus" na której kapitan Wilkins odbył

niefortunną wyprawę

do Bieguna Północnego. Łódź wyprowadził z portu Bergen holownik na pełne morze. W południe spuszczono z masztu „Nautilusa" sztandar amerykański i otworzono wentyle

w przedniej komorze.

Łódź zaczeła tonąć nachylając się ku przodowi. Po kwadransie „Nautilus" zniknął w falach oceanu. Jak wiadomo „Nautilus" miał już być zatopiony przed miesiącem, jednak sprzeciwił się wówczas temu Wilkins.

Śmierć kolejarza pod lokomotywą.

Pośpiech przyczyną wypadku.

Piotrków, 21 listopada W dniu wczorajszym na stacji towarowej w Piotrkowie wydarzył się wstrząsający grozą wypadek.

56-letni Antoni Szajewski, pracownik kolejowy, zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy Górnej 1, idąc do pracy usiłował dla skrócenia sobie drogi przejść przez tor kolejowy.

W chwili tej przejeżdżała lokomotywa manewrująca. Szajewski uderzony buforami upadł pod koła, ponosząc

śmierć na miejscu.

Z pod parowozu wydobyto zniekształcone szczątki Szajewskiego, ze zgniecioną głową i klatką piersiową.

Tragicznie zmarły kolejarz osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Wypadek lotniczy pod Olkuszem.

Samolot uszkodzony — pilot ocalał.

Sosnowiec, 21 listopada. (Od wł. kor.) Na polach wsi Sułoszowa pod Olkuszem wydarzył się wczoraj wypadek lotniczy którego ofiarą padł samolot 2-go pułku lotniczego.

Samolot prowadzony był przez

pilota Chmielę.

Wskutek defektu w motorze pilot musiał wpobliżu Sułoszowej lądować. Trafił jednak na zorane świeżo pole wskutek czego złamało się podwozie, a samolot wywrócił się do góry kołami. Pilot Chmiela cudem ocalał.

Trzysta dzieci polskich przeniesiono do szkół litewskich.

Kowno, 21 listopada (Od wł. kor.) — Litewskie ministerstwo oświaty ogłosiło rozporządzenie na mocy którego trzysta dzieci polskich uczeszczających do szkół polskich przeniesionych zostaje do szkół litewskich.

Szczegóły krwawej tragedji miłosnej w Warszawie.

Boy został zastrzelony własną bronią.

Zbrodnia histerycznej księżniczki.

Warszawa, 21 listopada. (Tel. wł.)— 40-letni Brunon Jan Boy, zięć łódzkiego przemysłowca Boksleitnera współwłaściciel znanego magazynu „Boy i Ska" w Łodzi, który padł ofiarą tragedji miłosnej, rozszedł się przed kilku miesiącami ze swą żoną. Przy żonie pozostała mała 6-letnia córeczka Basia, starsza 12-letnia Genia pozostała w Warszawie przy ojcu.

Od kilku tygodni w mieszkaniu p. Boya zainstalowała się 24-letnia Zofja Zyta z ks. Korybut-Woronieckich Töpferowa, która przed rokiem po miesięcznem wspólnem pożyciu,

opuściła męża inżyniera leśnika Jana Töpfera.

Wedle słów Töpferowej, powodem rozejścia się z mężem miało być złe obchodzenie się, a nawet znęcanie się nad nią. Ze wsi Korzeniec pow. jarosławskiego, gdzie wspólnie z mężem mieszkała, p. Töpferowa przybyła do Warszawy. Stosunki między p. Töpferową a Boyem, zawiązane zostały przed kilku miesiącami.

Wczoraj w czasie nieobecności matki Boya, która udała się do sklepu, oraz jego córeczki, która poszła do szkoły, rozległo się siedem szybko po sobie następujących wystrzałów rewolwerowych alarmujących sąsiadów. Jednocześnie rozległ się w sklepie dzwonek telefoniczny. Telefonowała p. Töpferowa, wzywając do aparatu sekretarkę przemysłowca p. Eugenję Sztanderównę. W bezładnych słowach powiedziała Töpferowa: „Panno Geniu, zabiłam go, niech przyjdzie zaraz p. Dudziński". P. Dudziński, jeden ze współpracowników firmy, wraz z p. Sztanderówną pobiegli co tchu do mieszkania szefa. Tam ujrzeli leżącego na podłodze właściciela przedsiębiorstwa. Był on na pół ubrany. Zabójstwa dokonała Töpferowa w czasie

Wezwano natychmiast policję. Töpferowa przyznała się do popełnienia zbrodni. Z tłumaczeń jej, złożonych przed policją, wynika, że Boy miał się z nią żenić, zwlekał z tem jednak i podobno zdradzał. Coraz to nowe flirty doprowadziły kobietę do takiego stanu rozdrażnienia, że przestała nad sobą panować.

Zbrodnię popełniła p. Töpferowa przy pomocy rewolweru systemu „Hiszpan", strzelając siedmiokrotnie do swego przyjaciela. Kule trafiły przeważnie w klatkę piersiową, powodując natychmiastową śmierć Rewolwer **należał do p. Boya.**

zabójczyni wyjęła go ze szuflady biurka na chwilę przed dokonaniem zbrodni. Po dokonaniu czynu, Töpferowa zupełnie wyczerpana nerwowo, rzuciła się p. Sztanderównie na szyję i łkając, wołała: „Już dłużej nie mogłam wytrzymać, zrobiłam to z powodu zdrady".

Zabójczynię przewieziono do urzędu śledczego i osadzono w areszcie.

Krwawy dramat miłosny wywołał zrozumiałe poruszenie w kołach przemysłowych i kupieckich, a także w sferach arystokracji.

Zofja Zyta Töpferowa, która siedmioma strzałami z rewolweru zabiła swego przyjaciela przemysłowca i kupca warszawskiego Brunona Boya, została przesłuchana przez sędziego śledczego. Sędzia śledczy zastosował wobec niej

bezwzględny areszt.

Osadzona ona zostanie w najbliższych dniach w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej.

W toku dochodzeń ustalono jeszcze następujące szczegóły: Zabójczyni jest córką Władysławowstwa książąt Korybut-Woronieckich. Ks. Władysław Woroniecki, ojciec Töpferowej jest

właścicielem majątku ziemskiego

Wężowice w pow. grójeckim. Były to niegdyś wielkie dobra. Obecnie majątek jest niewielki. Zabójczyni liczy lat 24. Jest to kobieta wysoka, dobrze zbudowana, o bardzo mocnym i zdecydowanym wyrazie twarzy. B. jej mąż, inżynier Jan Karol Töpfer, pełni obowiązki nadleśniczego w Chorzenicy w pow. jarosławskim w lasach hr. Zamoyskiego.

Zawieszenie broni na Dalekim Wschodzie?

Japonja i Chiny zgodziły się na propozycje Ligi Narodów.

Paryż, 21 listopada. (Od wł. kor.) — Urzędowo donoszą że na propozycje Ligi Narodów, by Japonja i Chiny zarządziły

zawieszenie broni

i poddały spór o Mandżurję pod rozstrzygnięcie Ligi Narodów oba te państwa wyraziły swą zgodę

A tymczasem...

Wcześniejsze wiadomości podają jednak iż Japończycy zarządzili bombardowanie miasta Hai-Lung-Fu, leżącego na północ od Charbina. W północnej Mandżurji Japończycy

zajęli miasto Lung-Kiang

i przygotowują się do natarcia na Czung-Tszau, które jest jednym z ostatnich punktów oporu wojsk chińskich w północnej Mandżurji.

Defilada nowych tanków włoskich.

Podczas uroczystego obchodu imienin króla Wiktora Emanuela przyjmował Mussolini wielką defiladę, robiąc przytem przegląd nowych dwuosobowych tanków, w które armja włoska została ostatnio zaopatrzona. Zdjęcie nasze przedstawia Mussoliniego, przyjmującego konno defiladę.

Inwestycje w Gdyni.

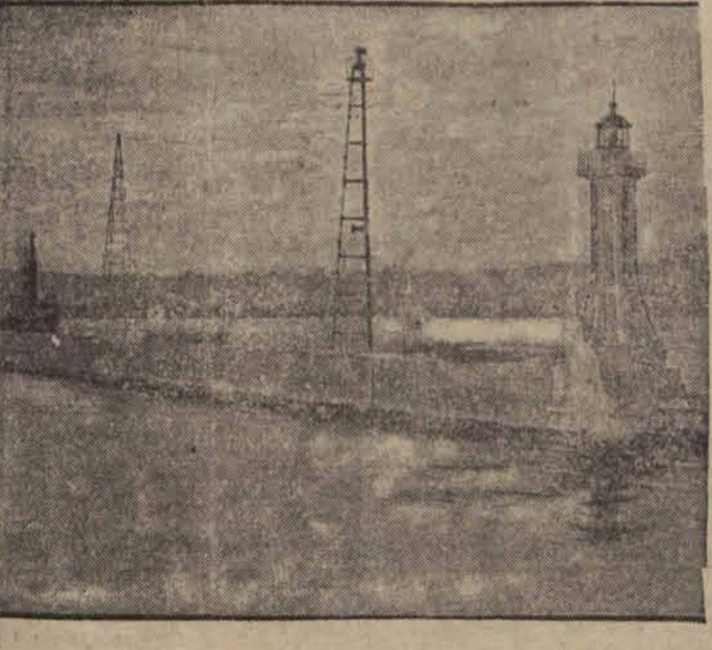

Tegoroczne inwestycje w Gdyni dotyczyły głównie zabudowy nadbrzeży portowych. Prace przy budowie samych nadbrzeży i basenów były w roku bieżącym nieco mniej intensywne, niż w latach poprzednich, najważniejsze bowiem roboty w tym zakresie zostały już w porcie dokonane, zaś to, co obecnie jest tu wykonywane, jest przeważnie wykańczaniem lub uzupełnianiem zasadniczego planu rozbudowy portu. Zbudowano w roku bież. szczególnie dużo w głębi terenów portowych i nadbrzeżach. Zdjęcie przedstawia główne wejście do awanportu, oraz latarnię wejściową dla sygnalizacji „mgławej i antenowej".

Związki socjalistyczne

uchwaliły powrót do pracy.

Likwidacja strajku tramwajarzy.

Warszawa, 21 listopada. Strajk tramwajarzy w Warszawie należy uważać za ostatecznie zlikwidowany. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie, zwołane przez PPS CKW na ul. Kawęczyńskiej. Na zebraniu tem delegat zarządu związku, p. Dobrowolski, oświadczył, że wobec przełamania siłą akcji strajkowej przez władze miejskie i administracyjne, akcję strajkową należy przerwać, wzywając nielicznych swych towarzyszy partyjnych

do powrotu do pracy.

W chwili obecnej przygotowywana jest odezwa przez PPS CKW do ogółu tramwajarzy, w której autorzy, wyjaśniając powody fiaska tego niepotrzebnego i niczem nieuzasadnionego strajku starają się całą winę niepowodzenia akcji zwalić na władze, zarzucając im użycie przemocy.

Jak wiadomo, 90 procent tramwajarzy, nie czekając na tę odezwę i uchwałę, dużo wcześniej

samorzutnie powróciło do pracy.

W związku z tem, za nieistotne uważać należy próby wywołania zatargów w wodociągach.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Wrona, kury i indyki.

Zeznania b. posłów Wyzwolenia.

Warszawa, 21 listopada. Wczorajsze posiedzenie poświęcono świadkom z Wyzwolenia. Od godz. 10 rano zeznają świadkowie odwodowi, powołani przez obrońców Bagińskiego i Putka.

Na pierwszy ogień idzie Naocznicki, były senator w 1928-30 r. i wiceprezes klubu Wyzwolenia. Adw. Graliński zadaje świadkowi szereg pytań i uzyskuje odpowiedzi, iż Centrolew, do którego Wyzwolenie należało, postawił sobie za cel obronę konstytucji.

Po świadku, Wojciechu Garmulewiczu, zeznaje Jan Blibek, który twierdzi, że nie słyszał, żeby Baginski mówił, iż jeden z członków rządu „ma bzika".

Stanisław Kalinowski, prof. fizyki na politechnice warszawskiej, b. poseł, b. senator zkolei staje przed Sądem.

— Centrolew — zeznaje świadek — była to luźna federacja stronnictw, które zachowywały

swą samodzielność.

Chodziło o łączne występowanie na terenie Sejmu i przy ewentualnych przyszłych wyborach.

— Stwierdzić mogę z całą stanowczością — zeznaje świadek — że Wyzwoleniu obca jest idea rewolucyjności.

Takich typów, jak rewolucjoniści, nie widziałem w Wyzwoleniu. Nie wyobrażam sobie, żeby zamach stanu można było robić bez armat.

Adw. Honigwill: — Czy świadek zna wypadek przejścia z szeregów komunistycznych do sanacji?

— Owszem, p. Jastrzębski, b. urzędnik Prezydjum Rady Ministrów.

— Jakie obecnie zajmuje on stanowisko?

— Jest wiceministrem skarbu.

Następnie świadek Januszewski opowiada o zajściu w Sejmie w związku z debatą o nadużyciach wyborczych. Wówczas to poseł Putek nadzwyczaj silnie występował, przytaczając fakty przeciw

ministrowi Składkowskiemu.

Adw. Graliński: — Panie senatorze, czy znane jest panu orzeczenie kolegjalne najwyższej izby o wydaniu przez jednego z ministrów 23.000 zł. na papierosy?

— Tak.

A czy ciało kolegjalne może ulegać wpływom przewodniczącego?

— No naturalnie, przewodniczący ma wpływ na obrady.

Po zakończeniu badania sen. Januszewskiego Sąd zarządził krótką przerwę.

Po mdłych zeznaniach b. posła Walerona zeznaje b. poseł Wrona.

Poseł Wrona omawia działalność bojówek, napadających na chłopów. Bojówki te, zdaniem jego, pochłonęły pieniądze, przeznaczone na walkę ze szpiegostwem.

Należeli do nich, zdaniem posła Wrony, złodzieje, szulerzy i kryminaliści, którzy otrzymywali za to 10 zł. dziennie.

Następnie poseł Wrona przypomina, że podczas wiecu wyborczego w Płocku

złamano mu rękę,

a sprawcę, urzędnika samorządowego, za karę przeniesiono jedynie do innego powiatu.

W dalszym ciągu poseł Wrona opowiada, że lokal partyjny Wyzwolenia, przepisany na nazwisko posła Ledwocha, tenże poseł Ledwoch sprzedał za sześć tysięcy złotych posłowi Polakiewiczowi.

Następnie poseł Wrona opowiada o znanym napadzie na ś. p. posła Dąbskiego. Zdaniem jego napad ten był pośrednią przyczyną śmierci posła Dąbskiego.

Zkolei świadek stwierdza, że oskarżono go o kradzież kur i indyków. Przy rozprawie okazało się, że były to kury i indyki z jego folwarku.

Na tem rozprawę odroczono.

———x:o:x———

Brak jeszcze tysiąca komisarzy spisowych.

Zgłoszenia trwają...

Łódź, 21 listopada. W dniu wczorajszym ostatecznie zakończono w Magistracie pracę dookoła podzielenia miasta na obwody spisowe, w związku z mającym się odbyć za 18 dni drugim powszechnym spisem ludności.

Ogółem miasto posiadać będzie

1600 obwodów spisowych.

Napływ osób, które wezmą udział w akcji spisowej, jako komisarze, trwa nieprzerwanie w dalszym ciągu. Wczoraj zgłosili gremjalnie swój akces do tej pracy — nauczyciele szkół średnich i powszechnych.

Niemniej jednak, jak dotąd stwierdzono, brak jest jeszcze około jednego tysiąca osób, które objęłyby stanowisko komisarzy spisowych.

Strajk piekarzy w Bełchatowie.

Czy nastąpi podwyżka cen chleba.

Łódź, 21 listopada. W miasteczku Bełchatowie pod Piotrkowem, wybuchł

strajk piekarzy.

Przyczyną zatargu jest nieporozumienie pomiędzy cechem piekarzy, którzy domagają się podwyżki cen chleba, a magistracką komisją cennikową, która pod żadnym pozorem nie chce dopuścić do ewentualnej podwyżki.

Brak pieczywa daje się we znaki biedniejszej ludności.

Strajkujący piekarze zwrócili się z prośbą o interwencję do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

Walka z bezrobociem na Śląsku.

Katowice, 21 listopada. W Katowicach odbyło się zebranie polskich inżynierów hutniczych i górniczych w sprawie możliwości zatrudnienia większej liczby robotników w przemyśle śląskim. Na zebraniu oświadczono się jednomyślnie za turnusowymi misięcznymi urlopami, które nie spowodują zwiększenia kosztów własnych. System turnusowy jest łatwy do przeprowadzenia. Do bezpłatnych urlopów nie należy wliczać urlopów płatnych. Ciężar walki z bezrobociem należy rozłożyć na całą załogę.

W dyskusji stwierdzono dalej, że ogół inżynierów na Śląsku, na którym spocznie ciężar organizacyjny odnosi się przychylnie do akcji mającej na celu wprowadzenie systemu turnusowego pracy. Przy pomocy tego systemu znajdzie zajęcie

większa liczba robotników.

———o———

Dziewczyna zamieniona w żywą pochodnię.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 11-ej wieczorem, 17-letnia Stanisława Kwapiszówna, słuchaczka kursów dla pielęgniarek, zamieszkała przy ulicy Obywatelskiej Nr. 2, udała się z lampą naftową do obory. Tam wskutek nieuwagi, upadła, tłukąc lampę. W jednej chwili znajdująca się w oborze słoma, zajęła się. Jednocześnie zajęła się odzież na Kwapiszównie. Nieszczęśliwa wybiegła na podwórze i zaczęła tarzać się po ziemi. Jęki nieszczęśliwej zaalarmowały sąsiadów, którym udało się płomienie stłumić. Do ciężko poparzonej dziewczyny zawezwano miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Kwapiszównę do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Stan ofiary wypadku jest beznadziejny.

Około godziny 10-ej wieczorem przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Traugutta został przejechany przez samochód 51-letni Teodor Szmidt, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Składowej 18. Szmidt odniósł okaleczenia głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do domu.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 9.12; rubel złoty w żądaniu 5.00; marka w żądaniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20.

Popierajcie Przemysł Krajowy.

Teren wojny w Mandżurji.

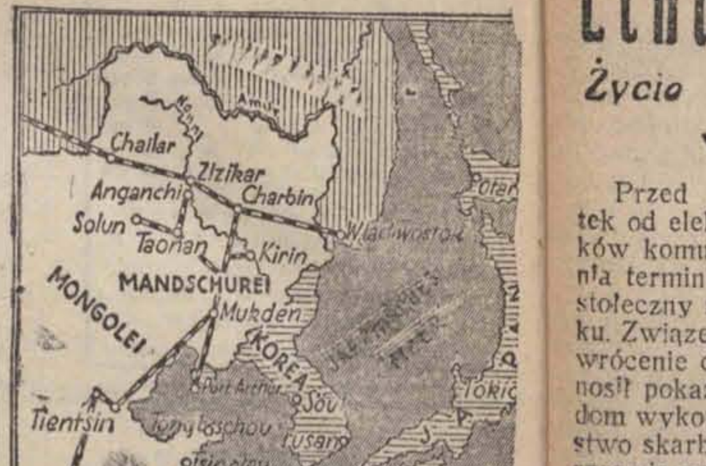

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Strajk tramwajarzy w stolicy został zlikwidowany.

(—) Minister spraw wewnętrznych, Pieracki, przyjęty był na półtoragodzinnej audjencji przez marszałka Piłsudskiego.

(—) Nowomianowany wojewoda pomorski, Kirtiklis opuścił Łódź, by objąć swe nowe stanowisko.

(—) Kortezy hiszpańskie powzięły uchwałę, na mocy której b. król Alfons XIII został wyjęty z pod prawa, a wszystkie jego posiadłości uległy konfiskacie.

Sukces straży granicznej w Wieluniu.

Wieluń, 21 listopada. Od pewnego czasu straż graniczna w Wieluniu zaobserwowała samochód ciężarowy, który przejechawszy granicę, kierował się w stronę Wielunia. Zatrzymanie samochodu było niemożliwe, bowiem na wszelkie wezwania ostrzegawcze — szofer dawał gazu i znikał.

Dopiero wczoraj strażnicy graniczni wzięli do pomocy auto i ruszyli za tajemniczym samochodem w pogoń. Po kilkuminutowej gonitwie samochód zatrzymano i odstawiono do Wielunia.

Tutaj okazało się, że właściciel samochodu tego, niejaki Lejzor Markowicz, trudnił się przemytem. Pod płachtą wykryto kilkanaście kilogramów igieł do szycia i dziewięć bel towaru pochodzącego z kradzieży w Łodzi.

Markowicza, zamieszkałego w Wieluniu, znanego i notowanego w kartotece policyjnej przemytnika aresztowano.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przed rokiem pobierany był podatek od elektryczności na rzecz związków komunalnych. Wobec nieprzedłużenia terminu ważności ustaw magistrat stołeczny nie mógł pobierać tego podatku. Związek miast czynił starania o przywrócenie dawnego podatku który przynosił pokaźne sumy i ułatwiał samorządom wykonywanie budżetów. Ministerstwo skarbu przygotowało wniosek w sprawie ponownego wprowadzenia podatku od elektryczności, z ta różnicą że uzyskane w ten sposób kwoty przekazane mają być do kasy państwowej, nie dla samorządu miejskiego.

* * *

Dn. 18 bm. do kasy miejskiej wpłynęła z izby skarbowej część sumy, przypadającej magistratowi z tytułu rozrachunku ze skarbem państwa za z. m. suma ta zasiliła bieżące wpływy kasy miejskiej, pozwalając na uregulowanie zaległych uposażeń pracowników miejskich. Jeżeli rozrachunek ze skarbem państwa za listopad będzie dokonany w czasie właściwym przypadające na 1 grudnia uposażenia pracowników beda wypłacone w terminie.

Na cmentarzu powązkowskim odbyła się uroczystość poświecenia pomnika na grobie niezapomnianego mistrza tonów wielkiego pianisty. Józefa Śliwińskiego. Pomnik ufundowany został ze składek zebranych przez komitet pod przewodnictwem prof. A. Ponikowskiego. Wykonany według projektu arch. Bohdana Pniewskiego, utrzymany w prostych, szlachetnych linjach architektonicznych, kutych w czarnym granicie, stał się pomnik trwałym dowodem pamięci dla nieodżałowanego artysty. Dla złożenia pośmiertnego hołdu Józefowi Śliwińskiemu zebrał się na Powązkach cały świat muzyczny Warszawy i liczni wielbiciele artysty.

* * *

W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbywają sie przy udziale przedstawicieli ministerstw konferencje, na których uzgadnia się projekt ustawy o zbiorowych umowach pracy.

* * *

W teatrze Małym odbyła się premjera komedji węgierskiej Fodoro, w przekładzie Jana Adolfa Hertza pod tyt. „Dr. Julja Szabo”. Akcja sztuki rozgrywa się w Budapeszcie i jego okolicy. Bohaterką sztuki jest młoda kobieta, doktór medycyny, której serce zdobywa zakochany w niej arystokrata. Role te wykonali pp. Janina Romanówna i Marjusz Maszyński. Ciotką jest Zofja Czaplińska Resztę obsady tworzą pp.: Mira Zimińska, Feliks Chmurkowski, Władysław Ratschka i inni. Reżyserował Stanisław Stanisławski. Dekoracje projektu Stanisława Śliwińskiego.

* * *

Kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego zawiadomiło dyrekcję szkól średnich, iż nie stawia przeszkód w ubezpieczeniu młodzieży szkolnej od nieszczęśliwych wypadków po porozumieniu się dyrekcji z rodzicami młodzieży. Wybór towarzystwa ubezpieczeniowego kuratorjum pozostawiło uznaniu dyrekcji szkół.

Polscy uczeni na Wyspach Kanaryjskich.

Ciekawy list z „Daru Pomorza”.

Państwowe Muzeum Zoologiczne otrzymało w tych dniach pierwsze informacje szczegółowe o dotychczasowej pracy naukowej swego dyrektora dr. W. Roszkowskiego i p. St. Feliksiaka, biorących z ramienia Muzeum udział w podróży ćwiczebnej statku szkolnego „Dar Pomorza”.

W połowie października, korzystając z chwilowego postoju statku przy północnych wybrzeżach Danji, dokonano szeregu połowów fauny morskiej i zdobyto w ten sposób cenny materjał porównawczy do badań nad światem zwierzęcym polskich wód Bałtyku. W dalszym ciągu dokonano bardzo ciekawych zbiorów na Teneryfie, na wyspach Kanaryjskich, gdzie statek stał od 1 do 5 listopada. Uczeni nasi badali przeważnie

faunę lądową i morską,

gdyż zbiorników naturalnych słodkowodnych na wyspach tych prawie niema.

Należy podkreślić, że jest to pierwszy od czasów wypraw Rogozińskiego w latach 80-ych zeszłego wieku, pobyt uczonych polskich na wyspach Kanaryjskich Wyspy Kanaryjskie są specjalnie ciekawe pod względem rozmieszczenia zwierząt wobec swego skrajnie południowo-zachodniego położenia w stosunku do t. zw. obszaru palarktycznego, obejmującego kraje chłodne i umiarkowane starego świata. Pod względem zoologicznym nie są one zbyt dobrze zbadane, to też zebrane obecnie materjały będą niewątpliwie zawierały sporo rzeczy ciekawych.

W dniu 5 listopada uczeni nasi wyruszyli wraz z „Darem Pomorza” w dalszą podróż na wyspy Zielonego Przylądka, skąd można się spdziewać dalszej relacji z przebiegu pracy około połowy grudnia.

KRATECZKI.

Kobieta z truskawkami.

Przygoda na rynku.

Ludzie umówili się swego czasu, że będą jadali owoce. Ostatecznie niema w tem nic zdrożnego, chociaż medycyna poucza, że owoce mogą być szkodliwe. Np. wielu ludzi dostaje wysypkę po zjedzeniu poziomek lub truskawek. Nie zdrowo jest również mieć apetyt na kwaśne jabłko, grozi to bowiem nawet zatargiem z kodeksem karnym.

Idjoci jedzą zwykle gruszki z wierzby, młode dziewice banany, starsi panowie dobrze dojrzałe gruszki. Ja nie jadam owoców wcale. Zamiast czereśni wolę czereśniówkę, zamiast jabłek — jabłecznik, zamiast śliwek — śliwowicę. Uznaję tylko brzoskwinie, ale jako porównanie do kobiecej cery, jabłuszka — w zrozumieniu innych części jej ciała, czereśnie jako usta, migdały — jako oczy.

Ponieważ w Polsce rosną, przynajmniej narazie, dopóki nie zastrajkują, jabłka i gruszki, to ludziom zaraz się zdaje, że życie jest romansem, że nie należy nic innego robić, tylko obżerać się owocami. Naturalnie owocami krajowemi, bowiem pomarańcze, banany i t. d. uważane są u nas za luksus, okładane wysokiem cłem i niedostępne dla przeciętnego śmiertelnika.

Ludzie u nas przejmują się tak dalece owocami, że wielu z nich ma nawet owocowe nazwiska. Jest więc Apfelbaum, Birnbaum, Mandeltort, Śliwka, Śliwkowicz, Gruszecki, Jabłkowski i td.

Owoce mogą być również powodem tragedji domowej. Gdy bowiem nastaje okres owoców, gdy „kwitnie wiśnia”, każda żona poczuwa się do obowiązku smażenia konfitur, chociaż nikt jej o to nie prosi, chociaż żaden mąż zimą ich nie je, tylko „mili” goście zjadają je choćby wazową łyżką

TRUSKAWKI.

Historja dzisiejsza jest wybitnie owocowa, bowiem dotyczy kobiety z truskawkami. Mianowicie w dniu 30 lipca r. b. stała na Zielonym Rynku Marjanna Rojewska nad koszem truskawek, które sprzedawała amatorom świeżych owoców.

Przeciwny tej sprzedaży był Srul-Lajb Frenkel, który w pewnym momencie, gdy Rojewska zagadała się z sąsiadką, ściągnął koszyk z truskawkami i zaczął „wiać”. Rojewska rychło jednak spostrzegła kradzież, narobiła krzyku i złodzieja zatrzymano.

Sąd Grodzki skazał Srula-Lejba na dwa tygodnie aresztu.

Wystrzegajcie się truskawek!

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Rozpaczliwa obrona narzeczonej.

Zemsta srogiego młodzieńca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Lokatorzy domu przy ul. Gdańskiej 40, zaalarmowani zostali głośnym, rozpaczliwym krzykiem kobiety, wzywającej pomocy. Krzyk dochodził z mieszkania niejakiej Szarloty Princ.

W chwilę potem wypadła z mieszkania

pokrwawiona kobieta,

a za nią mężczyzna z nożem w ręku.

Kobieta wylękła w panicznym strachu zdołała uniknąć ciosów i ukryła się. Sąsiedzi powiadomili policję, która przybywszy na miejsce, zabrała mężczyznę do komisarjatu.

Okazało się, że był to 25-letni Otto Henke, kowal, zamieszkały w Łepiszewie, w powiecie obornickim, kobieta zaś 23-letnia Szarlota Princ

była jego narzeczoną.

Obydwoje młodzi, pokochali się i zaręczyli. On często odwiedzał narzeczoną i panowała między nimi podobno zgoda. Przybywszy ostatnio okazywał jakieś niezwykłe zdenerwowanie i chęć do sprzeczki, która też niebawem wynikła między nimi.

Podczas kłótni błysnął nóż w ręku narzeczonego, który oświadczył, że musi zarżnąć nim narzeczoną.

Pochwyciwszy wylękłą kobietę, próbował dokonać zamierzonego czynu. Powstała między nimi szarpanina.

Kobieta, widząc grożące jej niebezpieczeństwo, broniła się z rozpaczliwym wysiłkiem, krwawiąc sobie ręce nożem, którego ciosy powstrzymywała, aż w końcu udało jej się zbiec.

Sprawę ujęły w swe ręce odpowiednie czynniki i srogi narzeczony będzie odpowadał przed sądem za usiłowanie zabójstwa.

Czy gorące oklaski

rozgrzeją zziębniętego pianistę?

Ze Lwowa donosza:

Przykra niespodzianka spotkała wczoraj słynnego pianiste Claudio Arrau'a, którego koncert zgromadził w sali Towarzystwa Muzycznego najwytworniejsze sfery.

Do Lwowa przybył p. Arrau z Warszawy, gdzie również dawał koncert.

Po koncercie w Warszawie p. Arrau wsiadł do pociągu pośpiesznego, jadącego do Lwowa.

W Przemyślu wszedł p. Arrau do wagonu restauracyjnego celem spożycia śniadania. Rzeczy swe i drogocenne futro zostawił w przedziale pierwszej klasy

bez dozoru.

Okoliczność ta zemściła sie na nim srodze. Nie wiedział bowiem p. Arrau, że mamy złodziei o sławie międzynarodowej, że ci korzystaja z każdej sposobności, by zadokumentować swe zdolności.

Kiedy po sutem śniadaniu słynny pianista wrócił do swego przedziału zauważył z przestrachem brak futra wartości 3.000 marek. Kradzież popełniono między Przemyślem a Kamienobrodem.

P. Arrau drżąc z zimna wysiadł w cienkim surducie na dworcu lwowskim i polecił się odwieźć do domu dyrektora biura koncertowego p. Tuerka, któremu opowiedział o swem nieszczęściu Wspólnie z p. Tuerklem udał sie p. Arrau do firmy G. Stark, gdzie kupił sobie palto w którem już nastepnie podziwiał Lwów.

Trzeba mieć wyjatkowego pecha. P. Arrau przyjechał do Polski aż z... Chile. Zwiedził całą Europe i u wrót Lwowa skradziono mu futro. Trudno! Złodzieje nikogo nie oszczędzaja.

Pocieszył się jednakowoż słynny pianista entuzjastycznem przyjeciem publiczności lwowskiej, która na koncercie goraco go oklaskiwała co niewątpliwie dla p. Arrau'a znaczy więcej, niż strata drogiego nawet futra.

Radjo-kącik

NIEDZIELA.

11.00 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15—14.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Otwarcie kursów p. n. Radjowy Uniwersytet [illegible], 14.25 Czego musimy się uczyć? wygł. prof. J. [illegible]-Pomorski, 14.40 O następstwie [illegible] — płodozmian, wygł. prof. St. Jankowski, 15.00—15.55 Koncert, 15.55—16.20 Program dla dzieci, 16.20 Muzyka gramof., 16.40 Czem jest elektryczność, wygł. dr. Burdecki, 16.55 Muzyka gramof., 17.15 Odczyt 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 17.45—19.00 Koncert, w przerwie Komunikaty, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Muzyka gramof., 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko 20.15—21.45 Koncert popularny, 21.45 Kwadrans literacki. Opowiadanie H. Sienkiewicza p. t. Orso, 22.00 Recital P. Emmericha na forteplan o 2-ch klawjat., 22.40 Komunikaty, 22.45 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, niedziela, 408,7 m.

11.00 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10—16.20 Transm. z W-wy, 16.20 Ks. dr. B. Rosiński: Martwe dusze, 16.40 Odczyt z W-wy, 16.55 Dr. K. Bulas: U wybrzeży Azji Mniejszej, 17.15 Odczyt ze Lwowa, 17.30—19.00 Transm. z W-wy, 19.00 Bery i bojki śląskie, 19.45—22.45 Transm. z Warszawy, 22.45 Kom. sportowy i program na dzień nast., 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela, 1639 m.

10.00 Nabożeństwo, 11.30 Transm. z Lipska, 12.15 Koncert, 13.15—14.00 Muzyka gramof., 14.00 Akademja żałobna z udziałem kwartetu Steiner i chóru Typographia, 15.15—15.35 Wartość naszych wspomnień, 15.35—15.55 Lęk przed śmiercią a tęsknota za nią — poezje śląskiego poety epoki baroku Daniela v. Czepko. 15.15—16.20 Dietrich Buxtehude jako poprzednik J. S. Bacha — odczyt W. Schroetera (z ilustr. muzyczną), 16.20—16.45 Godzina wsi. Taniec umarłych według dawnych obyczajów — audycja układu Dr. W. Pleistera, 16.45 Występ zespołu bezrobotnych aktorów. Podpory społeczeństwa, dramat H. Ibsena, 18.00—18.40 Henryk v. Kleist — aud. literacka, recytal K. Graef. 18.45 Transm. z St. Peterkirche. Matthaeus-Passion, J. S. Bacha. 20.00 „Chcemy pomóc”. Cz. I. Przemówienie kanclerza Brueninga, cz. II Koncert, 21.30 Wielka jest śmierć... — audycja układu Hermana Kasack'a.

MARCEL DUPONT

Samotnik.

Jan Klaudjusz Le Herle de la Vatinière mieszkał sam. Nie należy w tej samotności upatrywać sytuacji, odpowiadającej jego naturze i upodobaniem. Jan Klaudjusz w młodości swej prowadził życie bardzo czynne i urozmaicone, ponieważ do lat czterdziestu był oficerem dragonów i karjerę wojskową porzucił dopiero po wojnie, gdy zmarł ojciec jego, hrabia Gèrard.

Po śmierci ojca za całe dziedzictwo odebrał w spadku „dominjum” Vatinière, położone na skraju landów Bréhaine, a składające się z trzech nędznych folwarków i zamku, w którym od sześciu stuleci żyli, cierpieli, kochali i tworzyli rodziny jego przodkowie. Jan Klaudjusz był ostatnim z rodu Vatinière.

Z chwilą zgonu ojca uznał za swój obowiązek wystąpić z wojska i zamieszkać w siedzibie rodzinnej. Zamek nie mógł pozostać bez pana — głowy rodu. Był to dziwny budynek, na który składała się masywna wieża, ostatni ślad fortecy, zbudowanej w XIV stuleciu przez Jana, hrabiego Poitou, i przylegający doń obszerny gmach z czasów panowania Henryka IV, napoły z cegły, napoły z kamienia, dość wielki, ażeby pomieścić wygodnie cały tuzin rodzin. Całość — zniszczona mchem pleśni, obrośnięta bluszczem, i mocno zrujnowana.

Z początku Jan — Klaudjusz czuł się zupełnie wykolejony. W braku innych środków poza dochodami ze swych trzech folwarków, zaledwie wystarczających na podtrzymanie kruszących się murów, zmuszony został do najskromniejszego trybu życia. Porzucił całkowicie nawpół zrujnowaną wieżę i osiadł w kilku pokojach głównego gmachu. Doznawał wrażenia, że żywcem zagrzebuje się tutaj na zawsze.

Wkrótce jednak, przeszłość, która go tutaj przywołała, przesiąknęła go do rdzenia kości. Dzięki jakiemuś cudownemu, zjawisku, które uświadamiał sobie powoli, z biegiem czasu, zdało mu się, że wytwarzała się dziwna łączność pomiędzy nim, a kamiennemi murami, wśród których żył. Odczuł niemą ich mowę stwarzającą pomiędzy nimi wspólność, odczuł serce, zdolne pokochać go. I pokochał je wzajem.

W tym smutnym kraju, gdzie rzadcy jego mieszkańcy — włościanie utrzymywali się z trudem, wyzyskując jałową ziemię, urządził sobie życie według ich wzoru. Wkrótce uzyskał z tego radość pełną, aczkolwiek gorzką. Dusza jego przeistoczyła się tak dalece, że o młodzieńczych swych latach wspominał z pogardą z powodu pospolitych przyjemności, jakiemi je zapełnił. Z dzikiem zadowoleniem zamknął się w samym sobie, napawając się w pełni ożywczem powietrzem landów, pielęgnując własnemi rękoma ogród i sad warzywny, lubując się gwałtownie w przyjemnem położeniu pana i władcy, zupełnej swobodzie czynów i braku innych obowiązków poza samym sobą. W charakterze służby trzymał tylko starą kobietę miejscową bez rodziny i jednego ze swych dawniejszych dragonów, który postradał nogę na wojnie.

W ciągu lat dwudziestu życie jego układało się spokojnie i jednostajnie, bez nadmiernej radości i bez bólu. Minął pięćdziesiątkę, nie spostrzegłszy tego wcale, a gdy niekiedy przychodziła mu myśl o śmierci, rad był, że czekać na nią może spokojnie.

I oto pewnego wieczora, gdy wracał z polowania w landach, zatrzymał się znienacka, jakby rażony ciosem, w chwili gdy wchodził do dębowej alei, prowadzącej do zamku. Stała tam wielka limuzyna, zatrzymana jak zwierz szkodliwy, a przy niej, szeleszcząc po zwiędłych liściach stopami w wykwintnem obuwiu — jakaś kobieta. Irytacja, obawa niewytłumaczonego niebezpieczeństwa, objęły całą jego istotę nagłym żarem. Gniew jego zwrócił się przedewszystkiem przeciwko nieznajomej. Jakiem prawem przychodziła mącić spokój jego schroniska, wnosić tutaj zapomniany urok przeszłości? Następnie zaś poczuł żal do samego siebie, że ubrany był jak nędzarz, nieogolony od tygodnia, co zdradzały białe włosy na brodzie. Chciał uciec, ale szła już ku niemu krokiem sprężystym.

— Pan de la Vatinière? — zagadnęła go.

— Tak jest, — odpowiedział mrukliwie, bez ukłonu.

Obejmował ją spojrzeniem twardem: była to kobieta młoda jeszcze, bardzo delikatna, o pięknej, pociągłej twarzy, wielkich dziwnych oczach, podobnych do oczu tropionego zwierzęcia.

— Proszę mi wybaczyć, że przybyłam bez uprzedzenia pana. Obawiałam się jednak, że nie przyjmie mnie pan, jeżeli napiszę...

Jan Klaudjusz milczał, ale oczy jego pomimowoli — przez rozchylony płaszcz — pod cienką materją sukni dostrzegały postać jędrną i giętką.

— Pan de St. Agnan, były towarzysz broni pana, opowiadał mi o pańskiej pięknej siedzibie. Mówił mi, że posiada pan niezamieszkaną wieżę, przylegającą do głównego budynku. I ja także potrzebuję zupełnego odosobnienia, zdala od wszystkich, w któremby mnie nikt odnaleźć nie mógł. Czy zechce mi pan wynająć te wieżę na okres jednego roku? Zgadzam się zgóry na cenę pańską. Obowiązuję się zamieszkać tutaj sama z dwiema osobami zaufanej służby, nie starać się nigdy o zobaczenie pana, nie zagadywać go nigdy. Potrzebuję jedynie odosobnienia. Niech pan się zgodzi. Zobowiąże mnie pan wielce.

— Pani, — rzekł Jan — Klaudjusz głosem drżącym z gniewu, — nie zgadzam się. Jestem tutaj panem i nie życzę sobie robić pieniędzy na mojej siedzibie.... Sługa pani.

Oddalił się szybkiemi krokami. Młoda kobieta jednak pobiegła za nim i zatrzymała go za rękę.

— Błagam pana, nie odmawiaj mi. Zgadzam się, dopomógłby pan do uleczenia straszliwie zranionego serca. Inaczej dokądże pójdę?

Nie patrząc na nią, Jan Klaudjusz wstrząsnął głową. A wówczas rzekła:

— Niech się pan namyśli. Przyjadę jutro po odpowiedź.

Jan Klaudjusz ciężkim krokiem wrócił do domu. W wielkiej sali palił się ogień z drobnych szczap. Usiadł przed kominkiem i ukrył twarz w dłoniach, złorzeczac tej kobiecie.

Złorzeczył jej nietylko dlatego, że przychodząc naruszyła spokój jego bytowania, ale przedewszystkiem dlatego, że była piękna i zauważyć to musiał. Wydawało mu się dotąd, że jest stary i godził się na to bez żalu. Odsłoniła mu, że był jeszcze w pełni sił. Odczuł znienacka ciężar i niesprawiedliwość swojej samotności. Rzucając się wpoprzek jego drogi, równej, prostej, jasno zakreślonej, rzuciła zarazem oślepiające światło na szczegóły, których dotąd nie chciał brać pod uwagę: straszliwą perspektywę staczania się po pochyłości ku śmierci bez przyjaznej duszy, oparcia, towarzyszki życia lub dziecka. Jednocześnie obudziła w nim tysiące zapomnianych pragnień i był pewny, że obecność jej powiększyłaby jedynie jego rozterkę.

Pobiegł do kuchni i zawołał:

— Iwonie! załóż konie do bryczki.

A wobec tego, że służący przyglądał mu się ze zdumieniem na widok jego wzburzonej twarzy, rzekł:

— Szybko. Wyjeżdżam do Paryża w ważnej sprawie. Gdyby ktokolwiek pytał się o mnie, powiesz, że nie wrócę wcześniej, jak za pół roku. Pozamykasz wszystko. Zabraniam, żeby ktokolwiek w mojej nieobecności przekroczył ten próg.

Ukrył się w małym hotelu w Nantes i przebył tam tydzień, nie wychodząc z pokoju i walcząc ze wspomnieniem nieznajomej. Gdy pokonał siebie wrócił do la Vatinière.

W duszy jego zapanował spokój. Z lubością pogrążył się w swej samotności.

PLUM. L. M.

Za przykładem Europy.

Nowe tory budownictwa w Polsce.

Praktyczność i taniość systemu szkieletowego.

Warszawa, w listopadzie.

Podczas gdy ogólny ruch budowlany u nas postępuje krokiem żółwia, ściślej mówiąc stoi w martwym punkcie, techni ka budownictwa jednak idzie szybko naprzód i co na najważniejsze taniej niż do tychczas.

Wzorem Ameryki i Europy Zachodniej i u nas nieustannie robi się próby, które dowodzą, że

można budować szybciej, lepiej,

Mamy cały szereg materjałów budowlanych zupełnie nowych lżejszych, cieplejszych, łatwiejszych w zastosowaniu i tańszych, jednem słowem lepszych od tradycyjnej pełnej cegły, która wobec postępów współczesnej techniki budowlanej staje się już materjałem przestarzałym.

Ewolucja budownictwa znajduje się na przełomie.

Metoda budowania masywnych murów z zwykłych pełnych cegieł — metoda stosowania przy

budowie piramid egipskich

— już nie odpowiada naszym pojęciom i duchowi dnia dzisiejszego.

Inne kraje przechodzą na system bardziej racjonalny, mianowicie na system budownictwa szkieletowego. Zrozumiano nareszcie, że wagę stropów i ścian można i należy podtrzymywać stosunkowo lekkiemi słupami i belkami tworzącemi właś nie ów szkielet budowli, którego analogję widzimy wszędzie

w całej przyrodzie,

w budowie ciała człowieka i zwierząt, a na wet w świecie roślinnym. Przecież nawet każdy listek ma strukturę szkieletową. Ściany zaś, odgradzające pomieszczenie od świata zewnętrznego, powinny ochraniać od zimna, wilgoci i szumu, lecz niema potrzeby jednocześnie opierać na nich wagi całej budowli, gdyż oba te zadania napewno będą źle spełnione.

Mur w 2 cegły, konieczny dla ciepła jest

kilkakrotnie za gruby

jako mur podpierający przy parterowym lub piętrowym budynku.

W domach zaś wielopiętrowych, grubsze mury konieczne dla dźwigania większej ilości pięter znowu są kilkakrotnie za grube, jak na izolację cieplną.

Z tego wynika, że tylko racjonalne rozdzielenie tych dwóch funkcyj nośnej i izolacyjnej może dać

pożądaną oszczędność budowy.

To też szkielet buduje się z drzewa, żelazo-betonu i stali, a ściany wypełnia się cegłą pustą lub nowoczesnemi materjałami izolacyjnemi, jak np. solomitem, heraklitem, lekkiemi betonami albo też kombinacją tych materjałów lub wreszcie cienkim murem

w pół cegły pustakowej

od zewnątrz i którymkolwiek z powyższych materjałów izolacyjnych od wewnątrz.

Ściany tej konstrukcji są o 20—30% tańsze od zwykłego muru z cegły, a w niczem mu nie ustępują, gdyż są ciepłe, nawet o 30% cieplejsze od murowanych w 2 cegły, suche nieakustyczne i trwałe.

Prócz tego z powodu małej wagi ścian

zyskuje się jeszcze i na fundamentach

które mogą być 3 razy lżejsze, a więc i tańsze.

Czas budowy dzięki użyciu płyt izolacyjnych, wyrabianych obecnie w wielkich formatach np. solomitu o wym. 3 m x 15 m zamiast składania wielkiej ilości małych cegieł skraca się kilkakrotnie.

Piętrowy dom przy ul. Długiej nr. 38 dzięki systemowi stalowo-szkieletowemu, oraz starannie obmyślonej i sprężystej organizacji robót, został wybudowany i całkowicie wykończony włącznie z instalacjami — **w ciągu 38 dni roboczych.** Tempo w naszych warunkach istotnie zdumiewające.

Niemniej zasługuje na uwagę jeszcze i ten fakt, że dosłownie w parę dni później dom ten już był zamieszkały, gdyż przy stosowaniu suchych płyt izolacyjnych zamiast cegły nasiągniętej podczas murowania wodą niema zupełnie potrzeby czekać jak zwykle kilka miesięcy na wyschnięcie ścian.

W Siemianowicach wykańcza się obecnie tanio i racjonalnie wybudowaną w szkielecie żelaznym kolonję robotniczą złożoną z 19-tu jedno-piętrowych 8-mio rodzinnych domków.

Lecz to jeszcze nie wszystko:

Ponieważ 4-piętrowy dom szkieletowy może być wybudowany w 4—5 miesięcy, a nie w 1,5 do 2 lat jak dotychczas — członkowie spółdzielni takiego domu oszczędzają na tem conajmniej

roczne komorne,

które musieliby płacić, oczekując na wykończenie domu murowanego.

Dalej, tak krótki czas budowy domów szkieletowych daje możność zagwarantowania klientowi tak terminu zamieszkania domu jak i kosztu jego: na co nigdy jeszcze u nas żadna spółdzielnia odważyć się nie mogła, gdyż z powodu wielkiej przewlekłości budowy domów murowanych faktycznie nie można przewidzieć ani cen robocizny, ani konjunktur sezonu następnego. Ta niepewność odstrasza bardzo wielu ludzi od przystąpienia do spółdzielni.

W Londynie 95% nowych domów zbudowane jest systemem żelazno-szkieletowym. Większe gmachy jak np. 14-to piętrowiec w Katowicach przy ul. Zielonej oraz 16-to piętrowy gmach tow. ubezp. „Przezorność" w Warszawie na pl. Napoleona budowany jest również systemem żelazno-szkieletowym wzbudziły powszechne zainteresowanie naszych oraz zagranicznych sfer technicznych.

Z okazji Zjazdu Żelbetników, na którym spotykają się nasi czołowi przedstawiciele budownictwa konstruktywno-funkcjonalistycznego, należy stwierdzić, że polski architekt, konstruktor i budowniczy z powodzeniem nadążają za ogólnym postępem w technice budowlanej Europy.

„Generał" w spódnicy.

Sztab „Armji Zbawienia", której „generałem" została wybrana Angielka Ewangielina Booth.

Karygodny postępek kapitana.

Oszukiwania nowoczesnego Robinsona.

Według doniesień gazet z Tokio, dowództwo marynarki japońskiej zamierza wysłać łódź torpedowa w celu odnalezienia majtka okrętowego, znajdującego się od dziewięciu lat na samotnej wyspie Oceanu Spokojnego. Wyspa ta, należąca do Archipelu Marjańskiego oddalona jest o dwieście kilometrów od portu Sajpan. Nowoczesny Robinson, nazwiskiem Uraji Waraszina należał do załogi japońskiego statku wojennego „Matsu" w czasie burzy morskiej został przez potężną fale zmyty z pokładu okrętu. Wzburzone wody oceanu nie dopuszczały myśli o ocaleniu

niefortunnego marynarza

którego odtąd uważano za straconego.

Tymczasem przed paru miesiącami pewna łódź rybacka zaskoczona sztormem wpobliżu Archipelagu schroniła się do zatoki jednej z wysp tamtejszych uchodzących za niezamieszkałe. Kiedy rybacy wylądowawszy, zapuścili się w głąb dziewiczego ostrowu, natknęli się na odzianego w skóry zwierzęce mężczyznę, który okazał się zaginionym majtkiem. Waraszimą. — Jednak kapitan skuneru sprzeciwił się zabraniu rozbitka do łodzi, twierdząc, że statek jego jest zbyt mały, aby można w nim było pomieścić choćby jednego człowieka

ponad komplet.

Przyrzekł jednak, że po powrocie do Japonji nie omieszka donieść władzom o tem osobliwem spotkaniu.

Gdy skuner powrócił do Saipanu, kapitan począł żałować swego nieludzkiego postępku, lecz obawiając się, by nie został pociągnięty do odpowiedzialności za swój karygodny uczynek, zataił całą sprawę przed władzami i zobowiązał również swą całą załogę do bezwzględnego milczenia. Atoli jeden z majtków „wygadał się" kiedyś o odnalezieniu „Robinsona" na odludnej wyspie i wnet rzecz doszła do wiadomości władz w Tokio, które zarządziły wysłanie ekspedycji ratunkowej.

Niesumienny kapitan skuneru rybackiego został osadzony w więzieniu.

Ogólne trzebienie bandytów.

Rozwiany urok romantyczności.

Kampanja prowadzona przeciw bandytom w Chicago, Nowym Jorku i innych miastach, której najbardziej rzucającym się w oczy wynikiem jest skazanie dwóch braci Capone, odsiadujących już karę kilkuletniego więzienia, oraz ekspedycja karna, przedsięwzięta przez rząd francuski przeciw bandytom korsykańskim, dowodzą że życie ludzi tego pokroju nie jest usłane wyłącznie na różach. Mogą oni oczywiście cieszyć się dłuższem lub krótszem powodzeniem

a nawet zebrać majątek.

Co im jednak z tego gdy zamknięci za murami więzienia pędzą żywot taki sam jak setki innych skazańców, nie rozporządzających żadnemi środkami materjalnemi. Kraty więzienne bowiem są jak śmierć. Niwelują ludzi i znoszą wszelkie między nimi różnice.

Ale zarówno procesy amerykańskie, jak wyprawa korsykańska przyczyniły się również do rozwiania pewnego uroku romantyczności, jaki ciągle otaczał jeszcze ludzi, żyjących poza prawem. Okazało się że zarówno amerykańscy jak i korsykańscy złoczyńcy, kontrabandziści, szantażyści, bootlegerzy i inni „fachowcy" nie posiadają już ściśle dawniej przestrzeganej etyki „zawodowej" ani solidarności i często żerują jeden na skórze drugiego.

Polscy artyści jadą do Marokka.

Casablanca rajem dla emigrantów.

W niedalekim czasie kilkanaście osób w ich liczbie zaś znany artysta estradowo-rewjowy, Henryk Domański zamierza opuścić Warszawę udając się do Casablanca, aby się na stałe

osiedlić w Marokku

Marokko francuskie przedstawia poważne możliwości dla emigracji międzynarodowej.

Kraj ten cywilizuje się szybko a dowodem tego jest szybki rozwój Casablanca, która z małej, nędznej mieściny stała się w ciągu kilkunastu lat nowoczesnem portem i ważnym ośrodkiem handlowym.

Osoby, emigrujące do Marokka mogą tam znaleźć duże możliwości ekspansji zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle i handlu.

Klimat Marokka jest naogół sprzyjający. W górach i nad oceanem istnieją zakątki, gdzie klimat jest bardzo zbliżony do europejskiego. Przeciętna temperatura stycznia wynosi od 10 do 16 stopni Celsjusza, lipca zaś od 24 do 34 stopni.

Na ochłodzenie klimatu Marokka wpływa zbawiennie bliskość oceanu Atlantyckiego **oraz wysokie góry Atlasu**

Algier i Tunis, leżące w tej samej szerokości geograficznej mają klimat znacznie trudniejszy do zniesienia dla Europejczyka.

Gleba jest urodzajna a bogactwo roślinne wielkie. Obok wiecznie zielonych dębów — oliwki i figi. Lasy świerkowe i cedrowe w górach, a gaje palmowe i oliwne na nizinie.

Na północ od gór Atlasu w strefie klimatu śródziemnomorskiego spotykamy t. zw. dąb korkowy, cyprysy, pomarańcze, oleandry.

Poza Francuzami osiedla się tu najwięcej Włochów oraz Hiszpanów. Przybywają tutaj również w większej ilości Czesi, Norwegowie, Anglicy, Grecy, Szwajcarzy. Stosunkowo

dużo jest tu Rosjan

którzy są doskonale zorganizowani i budują nawet własne cerkwie

Najmniej jest Polaków przypuszczalnie kilkunastu. Dopiero ostatnio zaczyna się budzić w Polsce zainteresowanie Marokkiem jako terenem emigracyjnym.

Należy jednak podkreślić fakt, że do Marokka mogą emigrować tylko ludzie z pewnemi środkami pieniężnemi. Osiedlanie się w Marokku bez kapitałów odpowiednich nie może dać żadnych pozytywnych rezultatów.

Arnaldo Fraccaroli — 12

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

Trzej przyjaciele za opłatą 2 dolarów weszli na bal manicurzystek w dużym hotelu. Panny w bardzo niedostatecznych strojach tańczyły i piły z przygodnymi znajomymi. Autor poznał podczas pijatyki w jednym z pokojów hotelowych miss Florence. Po przetańczeniu kilku tańców we wspólnej sali oboje wraz z tłumem wydostali się na korytarz.

W drodze do pokoju hotelowego spotkali dwie przyjaciółki Florence: Rosalinę i Julietę. Rozgościli się w pokoju hotelowym. Florence pozwoliła się swemu towarzyszowi pocałować w pokoju sąsiednim w usta. Julieta poszła do łazienki, aby się wykąpać. Nagle rozległo się wołanie Rosaliny.

Okazało się że przyszli dwaj koledzy bohatera powieści. Po wyjaśnieniu nieporozumienia poczyniono przygotowania do wspólnej „bibki".

Florence zaproponowała spędzenie wieczoru w oddzielnym pokoju, ale pod warunkiem, że jej swoboda nie da powodu do żadnych niedozwolonych konsekwencyj.

Po zabawie we czwórkę Florence niespodziewanie zaproponowała swemu towarzyszowi pozostanie u niej do rana.

Po szalonej nocy nastąpiło dosyć chłodne pożegnanie Florence jako prawdziwa Amerykanka zapomniała o wszystkiem. Obiecała jednak zachowanie przyjaźni.

•

— Naprawdę?

— Zobaczymy się wkrótce?

— Tak, jutro.

—Nie jutro, dzisiaj, jedyna. Już teraz czuję żal rozłąki. Zobaczymy się dzisiaj, czuję potrzebę spędzenia dzisiejszego dnia z tobą. Pójdziemy, dokąd zechcesz. Pozwolisz mi przyjść po siebie?

— Chcesz naprawdę?

— Nie chcę, ale proszę.

— No dobrze. A więc o szóstej. Ja wyjdę wtedy z Instytutu Piękności, na skrzyżowaniu 42-ej Ulicy i Fifth Avenue, czekaj na mnie na przeciwnym chodniku. Zobaczysz mnie pośród towarzyszek. Przyjdę do ciebie.

— A na wypadek, gdybym cię szukał, twoje nazwisko?

— Wszak wiesz dobrze, Florence.

— A potem?

— A potem, dosyć. Florence, to już jest imię, nieprawdaż?

Nie chciałem nalegać. A więc naprawdę kryła w sobie jakąś tajemnicę? Zadowoliłem się zapytaniem.

— Nie każesz na siebie czekać?

— Nie, dlaczego? A więc, do zobaczenia.

Nachyliłem się, by ją pocałować. Ona pozwoliła, ale spokojnie, jak pierwszy raz, jak wczoraj na balu. Odwagi! Wszystko jedno, była już tak bardzo moją. Dlaczegóż miałem sprzeciwiać się jej postępowaniu, które może być objawem zawstydzenia.

— O szóstej.

— Punktualnie. Good bye, my dear.

* * *

O szóstej wieczorem znalazłem się na Fifth Avenue, na skrzyżowaniu 42-ej Ulicy, na placyku Bibljoteki Nowojorskiej.

Jest to charakterystyczna godzina w Nowym Jorku, chwila, w której stolica zmienia wygląd, wraz z pierwszemi blaskami świateł elektrycznych. Zrzuca bluzę robotnika i przywdziewa strój wieczorowy. Za dnia Nowy Jork jest fabryką, nocą — kabaretem.

W okolicy mostu Bronx, na Herlen river, na długości trzydziestu kilometrów, drapacze nieba wysypują na ulicę setki tysięcy urzędników, urzędniczek, maszynistek, szwaczek, bankierów, businessmanów, robotników: zawrotny tłum, rzeka ludzi, rozlewająca się we wszystkich kierunkach, płynie przez ulice niezliczonemi korowodami, bierze szturmem autobusy, znika w mrocznych głębiach kolejek podziemnych, czepia się metalowych schodków elewatorów: zawrotny tłum, rzekłbyś, nigdy się nie wyczerpuje, gdyż ciągle nowe fale idą za falami, natrętne, nieubłagane i hałaśliwe, jak fale oceanu. Zachwycający, a przerażający obraz. Widzimy go co wieczór i co wieczór napełnia nas podziwem, jak wizja z bajki.

O tej godzinie, Nowy Jork, zawsze dynamiczny, płonie gorączką. Puls jego bije gwałtownie. Życie mu płynie przez żyły wybuchowa siła. Ulice rozśnione światłami, stają się falującem mrowiskiem ludzkiem, a tam w dole huczą i gonią się z nieprawdopodobną szybkością długie pociągi kolejki podziemnej, naładowane ludźmi. Na każdej stacji wpadają nowe, szalone i niecierpliwe tłumy, popychając się, unosząc się w przerażającym ścisku, wśród wrzasków kobiet i popychań mężczyzn. Na każdej stacji brak już miejsca, a jednak ciągle napływają do wagonów nowe fale. A w pociągach i na stacjach nigdy nieustające rojowisko ludzi.

Wysoko w górze, pomiędzy oknami i dachami, prawie dotykając domów i pałaców, wije się kapryśną linją, pomiędzy „streets" i „squeres" kolej powietrzna, ciągnąca rzędy wagonów, przerażająco na bite. Z chodników widać szybko przebiegające czarne konwoje, poznaczone żółtemi okienkami.

Wszędzie, z ulicy, z pod ziemi, z kolejki powietrznej podnosi się i rozbrzmiewa niewyraźny i ogłuszający metalowy szczęk szyn, kół wagonów, łańcuchów i żelaznych mostów skrzypiących i brzęczących w tej szalonej orgji ruchu.

Mkną auta po zapełnionej ulicy i żadne nie daje sygnału trąbką, bo ruch jest regulowany z dyscyplinarną surowością i wszyscy są posłuszni i wszyscy wiedzą, jak mają iść.

Auta zatrzymują się na czerwony sygnał świetlny, regulujący ruch uliczny, tworzą ściany maszyn na skrzyżowaniach ulic. Podniesiona w górę pałeczka policemana pozwala przepłynąć fali ludzi zatrzymanej na chodnikach. Zdaje się, że zerwała się grobla i ciemny tłum, przechodząc przez ulicę, przepycha pośród jaśniejących świateł magazynów. W górze błyskają świetlne napisy opiewają zalety najnowszej pasty do zębów, ostatniej komedji — przeboju, rzucają barwne błyski na masy, mieniące się purpurą, zielenią, błękitem i złotem. Olbrzymi tłum ludzi wszelkich ras, wszystkich krajów, z pod wszystkich szerokości geograficznych, zbiega się przy tych transatlantyckich drzwiach dolarowego eldorada, tego targu bogactw, każdy ze swoim węzełkiem nadziei i złudzeń, ze swym programem pracy, wytrwałości, trudności, szalonej chęci wysunięcia się naprzód, sztuką, sprytem, lub łokciami: wszyscy popychani gwałtowną, nienasyconą żądzą zbogacenia się, szaleńczego tarzania się w złocie, tą żądzą, unoszącą się w powietrzu, którem wszyscy oddychamy, które połyskuje i odbija się wszędy, podniecane wizją nieprawdopodobnych bogactw i bajecznych fortun, zdobytych przez tylu innych, którzy z niczego stali się mocarzami.

Pierwsza to godzina nocy, gdy stolica objawia jeszcze silniej i straszliwiej swój czar, nawołując do wszelkich rozkoszy, szaleństw, radości.

Ale żeby tego wszystkiego użyć, trzeba mieć pieniądze, mnóstwo pieniędzy. A więc naprzód Amerykaninie: Pracuj, handluj, produkuj, oszukuj nawet, ale kuś fortunę, ale zwyciężaj, bo dla zwycięzców piękne jest życie, a świat pochyla się w korny nym hołdzie przed bogaczami: i życie będziesz miał słodkie, i uprzedzające uśmiechy kobiet, i wytworną rezydencję, i wspaniały stół, i piwnicę bogatą, automobile, teatry. Posiądziesz radość wszelkich radości, zaspokojenie wszelkich kaprysów, imię twoje figurować będzie w pismach, a portret w niedzielnych dodatkach, prasa mówić będzie o tobie i będziesz sławnym. Znanym i sławnym, wyniesionym ponad szary, bezimienny tłum tego olbrzymiego kraju.

Jest to nocna godzina, gdy miljony bliżej niż kiedykolwiek ocierają się o nędzę, gdy bogacz z wypchanym czekami portfelem przechodzi tuż koło biedaka zmuszonego, by nie umrzeć z głodu, myć razem z murzynami w tanich restauracjach naczynia. Bo i w Nowym Jorku można wspaniale umrzeć z głodu, na przestrzeni łuków, pomiędzy wybrukowaną miljardami Wall Street, pontonami na East River i na rzece Hudson, gdzie przybywające okręty wyładowują bogactwa ze wszystkich stron świata.

Godzina pokus, oszalała pożądliwością, nadzieją, upojeniem zmysłowem, rozkoszą i męką.

(D. c. n.)

SPORT

Przedostatnia niedziela listopada.
Kalendarzyk imprez sportowych.

Program imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawie się naogół mizernie. Brak ligowego spotkania, ciekawie się zapowiadający mecz o puhar „Kurjera Łódzkiego" pomiędzy zespołami ŁTSG a Hakoahem, został odwołany z powodu odmówienia udziału ze strony zespołu żydowskiego, to też Białoczarni bez gry uzyskali

dwa punkty.

Tym razem najwięcej emocji będą mieli sympatycy boksu, gdyż międzymiastowe spotkanie Łódź — Warszawa, zapowiada się pierwszorzędnie. Jeśli dodamy że dochód z tej imprezy przeznaczony zostaje na zasilenie funduszu Grodzkiego komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym, to też nic dziwnego, że zainteresowanie meczem jest wielkie.

Pływackie zawody szkolne, końcowe mistrzostwo ŁOZGS. w koszykówkę męską kl. C, oraz towarzyskie spotkania w grach sportowych uzupełnią program.

Natomiast ŁKS. wyjeżdża do Krakowa, w celu rozegrania ostatniego spotkania w tym sezonie z tamtejszą Cracovia.

W razie zwycięstwa, co jest bardzo możliwe, łodzianie zajma piąte miejsce w ostatecznej tabeli ligowej.

Szczegółowy kalendarzyk przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Gry sportowe: Sala Niem. Gimn., godzina 16, gra w koszykówkę żeńską Makkabi (Łódź) — Sztern, w siatkówkę i koszykówkę męską Makkabi (Warszawa) — Hakoah, oraz YMCA — Reprezentacja Gimn. Niem.

NIEDZIELA.

Piłka nożna: Boisko Wimy, godz. 9 rano: Wima II — Widzew III, spotkanie mistrzoskie kl. C, a o godz. 11 ŁTSG II— Wima o tytuł mistrza kl. B. Boisko w Tomaszowie, godz. 10: Młot — Victorja, o godz. 14: Orlę — Skra o mistrzostwo klasy C.

Boks. Sala Filharmonji, godz. 11.30: międzymiastowe spotkanie bokserskie pomiędzy zespołami Warszawy a Łodzr.

Pływanie. Basen Baettera, godz. 11: międzyszkolne zawody pływackie.

Gry sportowe. Boisko przy ul. Ogrodowej, godz. 10: Jutrznia — Sztern i Resursa — Trumpfeldor, ostatnie spotkanie w koszykówkę męską kl. C.

W kraju grają o mistrzostwo Ligi:

w Warszawie: Legja — Warszawianka,

we Lwowie: Pogoń — Polonja,

w Krakowie: Cracovia — Ł. K. S.

—xox—

Kto wygra: Warszawa czy Łódź?

Jedyną pełnowartościową imprezą niedzielną, która absorbuje umysły rzesz sportowców jest niewątpliwie spotkanie międzymiastowe Łódź — Warszawa w boksie które Grodzki Komitet dla Najbiedniejszych organizuje wspólnie z ŁOZB o godzinie 11.30 w Filharmonji. Czwarte z rzędu spotkanie Warszawa—Łódź zapowiada się sensacyjnie, gdyż po ostatniej porażce w Warszawie będą łodzianie dążyć wszelkiemi siłami do skorygowania powyższego wyniku, co siłą rzeczy zmusza Warszawę do wystawienia swych

najlepszych pięściarzy.

Ostatnie sensacyjne zwycięstwo 10:6 nad Śląskiem stawia Okręg Warszawski na pierwszy plan żywotnych Okręgów, gdyż zawodnicy warszawscy pod okiem trenera Zirsona poczynili kolosalne postępy i wobec tego stawiać będą dzielny opór zakusom Łodzi. Pomimo dzielnej postawy pięściarzy warszawskich szanse Łodzi przedstawiają się nadzwyczaj korzystnie, gdyż i nasi zawodnicy wykazali się ostatnio doskonałą kondycją i wobec tego liczyć się należy ze zwycięstwem reprezentantów kominogrodu.

Łódź powinna pokonać Warszawę 12:4. Zwycięstwo to zrehabilitowało częściowo pięściarstwo łódzkie za porażki ze Śląskiem, Warszawą i Poznaniem.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
Pełna tabela wygranych XXIV Polskiej Loterji Państwowej.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia I-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100.000 — Nr. 4604.

Zł. 5.000 — Nr. 45.721.

Zł. 1.500 — Nr.Nr.: 15874 53294.

Zł. 500 — Nr.Nr.: 155628.

Zł. 400 — Nr.Nr.: 70063, 119934, 141232.

Zł. 250 — Nr.Nr.: 18987, 25972, 36728, 43901, 46260, 46490, 50903, 66741, 98196, 131891, 140307.

Zł. 200 — Nr.Nr.: 10693, 17146, 22450, 28514, 54041, 87870, 93165, 106425, 132940.

Zł. 150 na N-ry: 5111 7329 9208 14337 15308 15581 34640 35580 43704 45202 47162 47828 52229 52280 65131 62277 74999 76285 77484 77684 88904 93519 94365 94966 105411 106470 109300 111376 121012 121457 124075 126888 126916 149355 149418 157132.

2 52 61 69 83 121 42 56 90 410 566 646 57 75 724 68 859 929 61 89 1023 140 49 73 283 376 465 577 629 705 49 938 71 2015 188 212 34 65 330 495 579 89 657 963 82 3163 340 82 439 90 605 709 89 905 28 81 4020 80 218 30 303 482 97 631 779 896 915 49 62 73 79 5030 72 87 208 71 306 410 15 34 99 689 770 909 52 84 6126 98 228 81 311 22 29 480 636 58 828 963 7061 239 95 483 545 600 42 68 730 75 821 78 904 70 85 8187 218 70 328 758 72 857 968 9009 63 157 250 374 433 47 54 59 665 882 924 29 83 93 10052 103 212 60 78 776 11009 123 91 257 473 565 606 59 755 86 88 299.

12076 184 255 86 406 13 27 540 626 781 92 13122 36 317 55 457 516 923 14051 55 121 417 766 15037 240 442 548 749 939 57 73 16025 234 315 94 407 46 67 90 685 939 17143 73 210 47 388 94 416 20 792 902 18153 269 304 5 47 93 531 69 779 910 46 89 99 19219 61 370 95 422 65 559 70 673 730 35 819 25 944 88 20221 318 410 37 647 48 972 84 21155 72 802 4 94 22122 44 305 493 715 806 29 30 984 23059 101 23 206 81 320 32 464 677 93 779 862 24111 225 61 86 418 554 783 801 30 908 38 48 50 93 98 25234 443 532 61 26033 327 78 438 90 553 27019 73 171 258 308 60 95 577 766 98 982 86 28063 99 201 458 509 60 88 625 29000 31 276 709 17 805 927.

30007 49 113 389 402 732 81 862 31032 64 310 38 54 421 33 513 734 64 32333 47 61 510 605 728 43 832 45 952 33072 168 93 358 83 472 600 20 788 821 34271 86 329 31 74 452 54 74 636 729 94 35271 319 31 61 80 532 67 655 865 98 36084 147 265 82 315 18 423 93 556 812 37064 66 451 663 770 874 981 38045 175 286 367 806 16 953 39031 133 227 30 495 507 62 626 714 943 40214 482 553 826 79 965 41105 262 73 764 97 858 908 35 98 42436 625 826 924 34 44 43022 86 106 39 450 531 653 67 44066 102 23 89 417 63 538 735 823 88 939 45184 340 41 95 547 605 11 782 87 880 46025 135 92 301 20 67 85 408 17 519 35 610 32 880 47120 50 392 519 611 74 761 820 992 48012 149 56 298 301 734 845 72 49264 89 316 34 538 926 92 50023 97 268 383 750 96 897 962 86 51279 441 43 75 529 85 602 45 805 29 41 941 59 52103 584 824 950 97 53091 100 7 8 33 95 281 346 84 404 520 925 54118 31 403 4 504 70 826 47 826 47 55105 382 420 38 54 748 56039 333 434 48 965 57028 133 374 599 749 99 817 934 58265 350 413 36 540 51 852 59198 226 355 497 614 29 56 92 997.

60036 70 372 439 80 502 57 61 687 715 54 803 34 91 953 61437 724 74 939 50 62076 84 201 550 55 621 983 63051 121 456 530 676 923 64029 53 157 239 81 341 424 76 844 83 65020 98 499 546 62 711 92 66057 333 95 469 515 56 630 47 716 67030 420 682 718 34 812 17 93 904 62 68019 29 267 336 52 708 930 41 58 69012 203 465 627 776 958 70234 363 433 71 894 923 24 71067 117 30 431 73 654 748 49 813 91 72244 339 48 643 880 958 73

73063 168 568 644 771 79 84 849 74029 61 203 428 85 717 75097 108 21 45 90 484 590 830 38 39 66 914 33 76107 204 343 438 50 59 76 563 697 723 828 77110 73 77 304 31 814 989 78076 98 132 207 386 430 575 784 79067 274 326 54 801 80097 226 34 75 412 893 938 81252 62 72 372 425 77 88 533 694 871 82 82104 735 957 83467 502 87 800 8 36 79 957 60 84226 394 498 763 860 85192 97 301 462 551 724 815 17 956 69 86245 78 875 87125 219 356 778 860 97 971 98 88229 94 733 930 58 92 89591 663.

90119 290 339 71 515 95 659 761 811 944 91049 255 368 543 759 98 859 63 958 92638 91 767 940 47 93082 162 605 810 88 94263 329 465 87 523 30 41 731 55 947 95033 94 152 287 469 821 919 82 96074 748 54 813 30 49 924 97002 42 43 127 250 345 656 61 778 974 84 98084 409 581 870 99100 363 870 96 984

100084 245 453 688 727 871 928 101047 145 465 590 866 980 102267 445 51 73 986 103162 233 79 358 448 87 738 900 104417 56 583 610 38 53 981 105078 149 424 47 63 808 91 106035 338 427 28 546 61 676 740 107124 26 246 76 308 20 462 689 964 108087 128 236 88 319 521 60 943 109247 339 66 82 410 555 61 97 854 55 75 110063 125 254 320 46 514 93 778 973 111118 343 90 412 685 721 946 67 112218 24 319 79 414 80 113025 216 340 420 641 733 864 934 114026 185 279 365 428 507 707 830 928 92 115138 41 230 39 316 23 462 645 50 712 70 99 836 927 49 116034 82 143 291 332 83 420 593 913 42 117312 72 479 508 85 86 118251 343 66 79 711 823 71 119063 165 255 396 407 54 909.

120018 378 455 514 762 818 931 40 68 121172 84 95 375 82 535 747 122320 450 540 616 895 123017 238 392 124109 24 27 216 304 435 949 125313 417 535 62 81 913 75 126006 42 112 296 480 84 800 45 89 946 127054 197 288 97 390 590 666 736 60 874 903 128008 93 153 61 73 243 325 68 404 87 824 82 920 49 129100 675 754 806 54 87 925 130145 227 305 415 30 83 768 870 73 131011 135 290 445 98 742 894 936 132035 214 300 523 680 707 802 06 74 80 974 133126 86 222 388 90 412 508 80 606 74 838 86 945 134027 68 75 198 259 329 430 530 721 70 80 811 92 93 938 65 72.

135042 330 95 457 625 804 29 33 57 919 75 136341 65 400 01 60 525 829 942 137323 431 627 847 938 93 138199 215 28 86 558 679 701 10 58 808 139778 940 68 72

140004 23 137 73 223 65 81 364 443 626 29 804 87 988 141255 88 540 50 642 86 754 917 142071 164 246 71 97 364 65 68 77 456 70 773 819 958 80 143140 279 697 809 98 144027 105 20 264 352 63 418 22 94 96 713 80 854 901 51 145152 99 301 68 90 97 552 701 66 896 146143 276 423 28 38 719 40 79 95 889 147239 42 71 440 61 70 671 725 847 917 148109 39 302 578 689 872 79 902 45 149046 60 84 152 245 522 26 578 95 625 44 808 929 77 78 92.

150062 242 48 409 38 712 16 39 151125 40 343 73 81 446 559 871 94 945 152171 387 482 526 775 864 920 153089 98 231 405 7 544 56 99 617 73 728 898 154044 162 280 326 72 413 61 881 900 2 55 96 155043 140 309 454 567 806 156061 284 90 337 65 530 42 75 80 632 774 96 932 157046 121 232 51 395 97 499 720 67 826 67 97 934 158140 252 430 63 928 159010 458 716 867.

Czy bokser Chmielewski jest „największą gwiazdą?"

„Kurjer Poznańsk" pisze:

Zwycięstwo Chmielewskiego nad Majchrzyckim było zupełnie zasłużone. Nie zamierzamy bynajmniej pomniejszać znaczenia tego zwycięstwa, ale musimy zaprotestować przeciwko twierdzeniu jednego z pism łódzkich „że Chmielewski jest największą gwiazdą polskiego boksu i winien być uważany w obecnej chwili za najlepszego boksera polskiego". Byłoby to źle świadczyło o naszem pięściarstwie, gdyby Chm. miał być

„największą gwiazdą".

W dodatku, pisząc w taki sposób, wyrządza mu się niedźwiedzią przysługę bowiem młody ten i obiecujący zawodnik będzie sądził, że posiadł już wszystkie tajniki sztuki pięściarskiej i nie zechce pracować dalej nad sobą. Tymczasem teraz można uważać Chm. jedynie jako doskonały materjał na pięściarza wysokiej klasy i narazie — nic więcej. Ma on faktycznie miażdżący cios ale tylko jednego typu, za obszerny i odruchowy raczej. O technice trudno wogóle mówić, bowiem zaledwie istnieją zadatki na nią, a do nich zaliczamy ruchliwość i bojowość. Wreszcie Chm. ma fatalne tendencje faulowania, bijąc przeważnie na oślep. Przy usilnej pracy wszystkie te braki dadzą się po pewnym czasie usunąć, ale trzeba się wziąć

na serjo do roboty,

a życzliwi najlepiej zrobią, jeżeli zapomną narazie o „kadzeniu" pod adresem Chm. Na zakończenie pragniemy wreszcie nadmienić, że pokonał on Majchrzyckiego, wątpić jednak należy czy zrobił by to w tak druzgocący sposób, w dodatku, gdyby nie fatalny niski cios w drugiem kole, który dał się bardzo we znaki „warciarzowi" i od tego momentu

załamał się.

Wreszcie w tak słabej formie jeszcze nie widzieliśmy Majchrzyckiego. Jest ponoć mocno poturbowany po niedzielnej walce (fatalny upadek) i na pewien czas musi się wycofać z ringu, co wyjdzie mu tylko na dobre, a dla każdego pięściarza powinno być wskazówką, że trzeba stale i pilnie trenować, jeżeli się chce uniknąć podobnych przykrych niespodzianek.

Wielki turniej gier sportowych
w sali niemieckiego gimnazjum.

Jak już donosiliśmy w sobotę odbędzie się w sali Niemieckiego Gimnazjum (Al. Kościuszki 65) nader interesujący turniej gier sportowych z udziałem czołowych drużyn miejscowych oraz drużyny „Makkabi" warszawskiej, znajdującej się obecnie

w doskonałej formie.

Na program tej niezwykle urozmaiconej imprezy złożą się następujące mecze godz. 16.45 siatkówka żeńska Makkabi (Łódź) — Hakoah, godz. 17.15 koszykówka żeńska Sztern — Hakoah, godz. 17.50 siatkówka i koszykówka męska Makkabi (Warszawa) — Hakoah, godz. 17 YMCA (Łódź) Reprezent. Niem. Gimnazjum. Zawody powyższe organizowane przez ruchliwą sekcję Hakoahu wzbudzą niewątpliwie zainteresowanie i ściągną liczne rzesze żądnej emocji publiczności.

Sport w kilku słowach.

(— W niedzielę w Krakowie rozegrany zostanie mecz lig. między Cracovią a ŁKS. Drużyna ŁKS-u która udaje się do Krakowa w sobotę wystąpi w następującym składzie: Frymarkiewicz, Radomski, Gałecki, Janczyk, Trzmiela, Jasiński, Durka, Herbstreich, Tadeuszewicz, Sowiak i Król.

(—) Pertraktacje z doskonałemi pingpongistami węgierskiemi, Barną i Nitroi zostały już zakończone. Doskonała ta dwójka, która znajduje się obecnie w objazdach przybywa do Łodzi na zaproszenie Makkabi w dniu 19 grudnia. Goście węgierscy grać będą również w Warszawie, Królewskiej Hucie i Lwowie. Z Polski ping-pongiści węgierscy udają się na tournee do Ameryki.

(—) Walne zgromadzenie Ligi PZPN wyznaczone zostało na 16 i 17 stycznia Na zebraniu tem omówione zostanie ostatecznie sprawa reorganizacji systemu rozgrywek ligowych.

(—) Zarząd warszawskiego Zw. Piłki Nożnej uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu wyeliminować alkohol ze wszelkiego rodzaju przyjęć, bankietów i podwieczorków, urządzanych przez okręgowe władze piłkarskie. Uchwałę tę powitać należy z prawdziwą radością, gdyż przyznać trzeba, że często urządzane bankiety dla sportowców daleko odbiegają od atmosfery sportowej.

(—) Były kierownik napadu ligowej drużyny Legji, a ostatnio Czarnych zasili w przyszłym sezonie piłkarskim drużynę 22 p. p. w Siedlcach.

(—) Hymer jeden z najlepiej zapowiadających się bokserów Kruscheendera otrzymał zwolnienie ze swego klubu ! przenosi się do CWS (Warszawa). W Hymerze zyska klub stołeczny doskonałego zawodnika wagi ciężkiej przed którym karjera stoi otworem.

Plotki o Wieczorku.

Wieczorek nie przechodzi do „Warty", jak o tem podaje cały szereg pism stołecznych i śląskich. Jest to jedna z owych plotek, które wciąż kursują i nawet czasami trafiają na łamy prasy.

Bajeczne mieszanki
Kocia Tatarkiewicza.
Co słychać w „COCTAILU"?

Na błękitnej scence „Coctailu" gwarno i rojno. P. Konstanty Tatarkiewicz z niebywałym wigorem preparuje

coraz lepsze mieszanki

śpiewu, humoru i tańca. Po wyjeździe Zizi Halama i Feliksa Parnela Terpsychora coctail'owska zapełniła luki baletu nowemi atkacjami. Tacjanki-szelmutki „przebierają" z powodzeniem nóżkami, a Szmarównie na dźwięk namiętnego tanga oczy płoną jak żagwie. Coraz lepiej w „Coctailu" i coraz weselej. Słodka

jak ciasteczko

od Eryka Xenia Grey z wdziękiem śpiewa piosenkę Janet Macdonald przy rytmicznym akompanjamencie kół pociągu-błyskawicy. Dobry znajomek Łodzi Stefan Laskowski śpiewa, fika na scenie jak młody sztubak i martwi się Kto „za usteczka i wódeczkę" zapłaci.

A pod parasolem palm (śliczna dekoracja) uwodzicielska Pola Szmarówna prowadzi na manowce smętnego Iżykowskiego, Czacharska, filar Coctailu z dużem powodzeniem agituje na korzyść teatru. Obawiam się iż krasomówstwo p. Czacharskiej może zainteresować partje polityczne. Ale a propos polityki. Jaka szkoda, że główny mixer podczas preparowania swej cudownej mieszanki zapomina dodać do niej kilka kropelek jakiegoś

ekstraktu brzeskiego,

którym zapijają się obecnie wszyscy. Satyra polityczna to wdzięczne pole pracy, szczególniej w dzisiejszych czasach.

(r-m).

Raj dla smakoszów.
Tanie ryby.

Łódź, dnia 21 listopada. W ubiegłym roku zanotowano niesłychanie wysoki wynik hodowli ryb w gospodarstwach stawowych na terenie naszego województwa.

Wydatność tego przyrostu tłumaczą sobie właściciele stawów taniością paszy.

Wobec obfitości podaży ryb — ogromnie spadły ceny.

Hodowcy otrzymują około 1 zł. 80 gr. za 1 kilogram karpia żywego.

W związku z tym znacznym spadkiem cen— dało się zauważyć duże ożywienie na rynku rybnym w Łodzi i znaczny wzrost popytu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Meszkanie Zośki

Teatr Kameralny — Hau-Hau.

Teatr Popularny — pop. Łukasiński; wiecz. Wiktorja i jej huzar.

Teatr Geyera — Osobista sekretarka

Coctail — Coraz lepiej.

Apollo — Gehenna miłości.

Casino — Wielkomiejskie ulice.

Capitol — C. i K. Feldmarszałek

Corso — Testament miljonera

Czary — I. Widmo śmierci. II. Lord napoczekanlu.

Grand Kino — Wesoły porucznik

Ludowy — Legjon potępieńców.

Luna — Światła wielkiego miasta.

Mimoza — Krew na pustyni.

Momus — Jedna mocna z kropelkami

Odeon — Czar tanga

Oświatowy — Dla dorosłych: Róże na mogile dla młodzieży: Chłopcy do rzeczy.

Palace — 4-ch włóczęgów.

Przedwiośnie — Latarnia morska.

Rakieta — Trzy siostry.

Resursa — Znajoma z ulicy.

Splendid — On i jego siostra

Wodewil — Czar tanga

Zachęta — Jej chłopczyk

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 34.00, Praga 377.37.1/2—379.1/2, Wiedeń 79.20—79.80, Zurych 57.50, Berlin 47.17.1/2—47.57.1/2, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.52—57.64, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.50—57.61.

Londyn. Nowy Jork 373.75, Paryż 95.56, Berlin 15.71.1/2, Szwajcarja 19.24, Praga 127.00, Budapeszt 25.00, Rumunja 640.00, Wiedeń 28.00, Warszawa 34.00.

Paryż. Londyn 95.69, Nowy Jork 25.55.3/4 Belgja 354.50, Szwajcarja 496.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 20.11. Amerykańska — zamknięcie: listopad 4.56, grudzień 4.55, styczeń 4.54, luty 4.55, marzec 4.56, kwiecień 4.58, maj 4.61, czerwiec 4.63, lipiec 4.66, sierpień 4.68, wrzesień 4.71, październik 4.74. Loco —

Liverpool, 20.11. Egipska — zamknięcie: listopad 6.96, styczeń 7.10, marzec 7.28, maj 7.43, lipiec 7.58, październik 7.86. Loco 7.40.

Nowy Jork, 20.11. Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.04 grudzień 6.08, styczeń 6.18, luty 6.27, marzec 6.37, kwiecień 6.46, maj 6.57, czerwiec 6.64, lipiec 6.75, sierpień 6.86, wrzesień 6.92, październik 6.99. Loco 6.29.

Nowy Orlean, 20.11. Amerykańska — zamknięcie: grudzień 6.09, styczeń 6.16, marzec 6.35, maj 6.53, lipiec 6.71, październik 6.94. Loco 6.04.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

OBROTY DEWIZAMI — ŚREDNIE.

Na rynku dewizowym panowała tendencja niejednolita. Obroty dewizami zagranicznemi nie przekroczyły rozmiarów średnich. Zapotrzebowanie było pokryte w dwóchtrzecich przez Bank Polski, w jednejtrzeciej — przez inne banki, które przeważnie oflarowywały dewizy na Londyn. Dewizy na Szwajcarję obniżyły się o 4 gr., na Londyn — o 12 gr. (na 1 funcie) oraz na Holandję — o 15 gr. Dewizy na Belgję, Gdańsk, Paryż i Pragę utrzymały się na dotychczasowym poziomie. nieznacznie się obniżyły (o 0.1 gr. na 1 dolarze) — dewizy na Nowy Jork i kabel. Banknoty Stan Zjedn. podniosły się o pół gr., aczkolwiek popyt był dziś znacznie mniejszy, niż na poprzednim zebraniu Na rynku prywatnym kurs dolara był zbliżony do kursu giełdowego. Z metali szlachetnych ruble złote nie budziły większego zainteresowania. Kurs był niższy od poprzedniego.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

W dziale pożyczek państwowych — zainteresowanie dla premjówek było małe. Obracano tylko Dolarówką po końcowym kursie poprzednim. 5-proc. Poż. Konwersyjna obniżyła się o ćwierć proc. oraz 7-proc. Poż. Stabilizacyjna — o pół proc. Z pozostałych pożyczek obracano 10-proc. Poż. Kolejową po kursie o pół proc. wyższym od poprzedniego oraz 6-proc. Poż. Dolarową — o jeden proc. Bez zmiany pozostały listy zastawne i obligacje banków państwowych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Dolarowa 42.25, Konwersyjna 41.75 6-pr. Dolarowa 62.00, Stabilizacyjna 58.50—61.50 —58.50, Kolejowa 104 i pół za 100 fr., Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr. BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 8-pr. Obl. Bud. BGKraj. 93.00, 4 i pół pr. m. Warszawy 43.50, 5-pr. m. Warszawy 51.50, 8-pr. m. Warszawy 64.00—65.00, 8-pr. m. Kalisza 62.00, 8-pr. m. Łodzi 61.75—62.00.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIECO SŁABSZE.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych zauważyć było można pewne osłabienie tendencji. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — bez zmiany. 8-pr. L. Z. m. Kalisza podniosły się o 25 gr., natomiast pozostałe obniżyły się: 5-pr. L. Z. m. Warszawy oraz 8-pr. L. Z. m. Łodzi — o 50 gr. i 8-pr. L. Z. m. Warszawy — o 1 zł.

AKCJE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej większych zmian nie można było zauważyć. Z akcyj bankowych bez zmiany pozostały akcje Banku Polskiego. Z akcyj chemicznych Sole Potasowe zyskały na kursie zł. 1 Z metalurgicznych i spożywczych utrzymały się na dotychczasowym poziomie akcje Modrzejowskie i Haberbusch.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Sole Potasowe 82.00, — 83.00 Modrzejów 4.00, Haberbusch 53.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21 listopada. Urzędowa cedula Giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 27—27.50, pszenica dworska 29 — 29.50, pszenica zbierana 28 — 28.50, owies jednolity 25.50 — 26.50, owies zbierany 23.25 — 24.25 jęczmień na kaszę 25 — 25.50, jęczmień browarny 27 — 28, groch Wiktorja 34 — 37, groch polny jadalny 28 — 31, rzepak zimowy 34.50 — 36.50, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 160 — 200, koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 48 — 55, mąka pszenna OOOO 43 — 48, mąka żytnia pytlowa 42 — 45 mąka żytnia sitkowa 32 — 33, mąka żytnia razowa 32 — 33, otręby pszenne szale 18.50 — 19, otręby pszenne średnie 17.50 — 18, otręby żytnie 18 — 18.50, kuchy lniane 27.50 — 28.50, kuchy rzepakowe 21. — 22. kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. 23.50 — 24.50, ziemniaki jadalne 5.50 — 6, Obroty małe Usposobienie spokojne.

WINSZUJEMY:

Jutro: Cecylji

Wschód słońca 7.04.

Zachód 3.40

Długość dnia 8.09

Ubyło dnia 8.09

Tydzień 47.

Pies zachrypniętej aktorki.

Ciekawy przewód sądowy.

Niezwykła to była sprawa sądowa. Artystka oskarżona o to, że na scenie zbyt wysuwa swego partnera, a sama ukrywa się w cieniu!

Dyrektor jednego z teatrów paryskich o to właśnie wytoczył proces znanej aktorce komicznej, Maud Loty.

Na scenie tego teatru, grano farsę p. t. „Pies, który aportuje".

Wielką rolę w tej farsie gra pies o wdzięcznem imieniu „Pantoufle". Zadaniem jego w sztuce jest informować swą panią o tem, który z napotkanych panów jest materjałem na dobrego klienta, który ma pieniądze, a który ich niema, który jest uczciwy, a który oszust itp.

Na widok oszusta nprz. wytresowany pies

szczeka trzy razy.

na widok głupca, podnosi nogę do góry...

„Pantoufle" był tak świetnie nauczony, że publiczność zaśmiewała się, a wychodząc z teatru, więcej mówiła o psie, niż o aktorce.

To właśnie nie podobało się dyrektorowi teatru.

Wytoczył on Maud Loty sprawę o to, że zamało się wysila na scenie, cały efekt pozostawiając psu.

Maud Loty poprosiła o obronę słynnego adwokata paryskiego p. Moro-Giafferi i przez niego oświadczyła, ż ona sama nauczyła psa sztuczek, a więc na nią

spada ta zasługa.

— Ależ ja płacę pani za to, by pani mówiła, a nie za to, by pies szczekał! — krzyknął rozgniewany dyrektor.

— Mówię za pośrednictwem mego psa... — odpowiedziała ze śmiechem aktorka.

— Ale dlaczego pani sama nie chce mówić na scenie? — spytał łagodnie sędzia.

— Bo jestem nieco zachrypnięta... — odpowiedziała Maud Loty, a sala wybuchnęła chóralnym śmiechem, gdyż ogólnie znana komiczna siła tej aktorki polega właśnie na

zachrypniętem brzmieniu głosu.

Dyrektor teatru upierał się przy swojem, twierdząc, że pies Maud Loty jest ze szkodą dla sztuki zbyt mądry i przemienia mu teatr w cyrk tresowanych zwierząt, a wszystkiemu jest winna jego pani.

Maud Loty zaproponowała, że może zaprodukować przed sądem sztuki psa, ale sędzia się nie zgodził. Nie ufał, widocznie, bestji.

A nuż wobec sądu, podniesie do góry nóżkę?

Sprawa została narazie nierostrzygnięta.

Gdy kobieta kupuje...

Klientka: — Dzisiaj nie mogę się zdecydować. Przyjdę znów, gdy pan będzie miał większy wybór.

„Kraina rannego brzasku".

Dla Japończyka nie istnieje Korea.

Zatarg, jaki wybuchł w Mandżurji między Japończykami i Chińczykami, nasuwa pytanie, w jaki sposób Japończycy dostali się do Mandżurji. Rzut oka na mapę usprawiedliwia pytanie to w całej pełni. Odpowiedź będzie brzmiała:

Przez Koreę!

Gdyby odpowiedź ta padła w obecności Japończyka, syn państwa mikado przerwałby rozmowę z grzecznym uśmiechem i oświadczyłby:

„Pan się myli. Japonja graniczy bezpośrednio z Mandżurją. Korea nie istnieje, mimo, że nazwę tę spotyka się na mapach europejskich. Półwysep, który dawniej tak nazywano, nazywa się obecnie Czozen. A półwysep Czozen jest tak samo japoński — jak nasza główna wyspa Hondo. Ze stolicy półwyspu Czozen, Keijo, która dawniej nazywała się Seul, można udać się sleepingiem — oczywiście japońskim — wprost do stolicy Mandżurji Mukdenu.

Nazwa „Czozen" nie jest ani japońską ani koreańską, lecz chińską i oznacza „kraina rannego brzasku".

Nazwa ta pochodzi z bardzo dawnych czasów, kiedy na półwyspie przed wiekami rządzili Chińczycy.

Koreańczycy są narodem

bardzo starym.

Najstarsza historyczna wzmianka o nim pochodzi z r. 2333 przed narodzeniem Chrystusa. W 1200 lat później, dopiero, około r. 1100 przed Chr. na Koreę przybyli Chińczycy. Z tego okresu pochodzi nazwa chińska „Tszohsien", którą przybysze nadali swej nowej ojczyźnie. Razem z Chińczykami znalazły drogę na Koreę, stojące wówczas na wysokim poziomie kultury buddyzmu i konfucjanizmu. Korea staje się pomostem, przez który stare kultury te przenikają do Japonji, podówczas jeszcze dziką i barbarzyńską. Uczeni koreańscy wędrują wówczas do Japonji i krzewią tam

religję i kulturę Chin.

Historyczny fakt ten wpływa jeszcze dzisiaj na stosunek wzajemny Japończyków i Koreańczyków. Ujarzmiona przez Japończyków Korea po dziś dzień objawia wobec nich dumę starych tubylców wobec najeźdźców. Koreańczyk pogardza Japończykami jako dorobkiewiczami.

Parcie Japonji w kierunku na Koreę datuje się od wielu stuleci. W r. 1592 cesarz japoński Taiko Hidejoshi wysyła 300 tysięcy wojska na podbój półwyspu. Lecz armja ta ulega przeważającej sile wspierającej Koreańczyków armji chińskiej. Później jednak Chiny upadają coraz więcej na siłach. Japonja zaś rośnie w potęgę, i zwolna Korea dostała się zupełnie

pod wpływ Japonji.

W r. 1884 musiała nawet zamknięta dla obcych stolica kraju Seul otworzyć im swoje bramy.

Stara kultura Korei tymczasem zupełnie podupadła. W kraju zapanował chaos zakwitły korupcja i nierząd. W r. 1895 Chiny zrzekły się swej władzy nad Koreą, a w 10 lat później bezwładny cesarz Korei oddaje się pod opiekę Japonji która odtąd Koreę reprezentuje na zewnątrz. O Koreę wybucha wreszcie wojna rosyjsko-japońska, która kończy się porażką Rosji, a 22 sierpnia 1910 r. cesarz Korei odstępuje cesarzowi Japonji „całkowicie i na zawsze wszystkie prawa zwierzchnicze do swego kraju". Od tego dnia Korea

należy zupełnie do Japonji.

Trzeba przyznać, że Japończycy włożyli w kraj wiele pracy i pieniędzy, bardzo wiele miljonów yenów, i byli dobrymi kolonizatorami. Zbudowali linie kolejowe i porty, uporządkowali finanse, podnieśli kulturę, rolnictwo, administrację i t. d.

DROGI MIŁOŚCI.

CO NAS POCIĄGA?

Wymowa statystyki.

Wyobraźmy sobie, że młoda panna lub młodzieniec tylko słyszeli o miłości, ale tej „choroby" jeszcze nie przeżywali.

Przypuśćmy dalej, że oboje pragnęliby poznać istotę tego stanu, nie narażając się na niebezpieczeństwa.

Czy ich życzenie może być zaspokojone?

A jakże — odpowiada nauka — posiadamy dostateczny materjał statystyczny, dokładnie sklasyfikowany i zarejestrowany, uporządkowany według rozmaitych punktów widzenia, ażeby każdemu dać to, czego sobie życzy.

Tak naprzykład mądry statystyk sporządził zestawienie, które w jasnych liczbach wyraża przebieg wyznań miłosnych u mężczyzny i u kobiety.

Tablica ta wygląda jak następuje: 30 procent mężczyzn kładzie w uroczystą chwilę oświadczyn zakimającą rękę na sercu.

24 procent całuje wtedy ukochaną kobietę (naturalnie o ile przyjmuje życzliwie konkury swego partnera).

Jednakże tylko 4 procent usposobionych jest tak marzycielsko, że składa tkliwy całus na jej czole lub włosach.

Dwa procent zdobywa się na

niemodne już padnięcie na kolana

i tyleż całuje ją z uwielbieniem w delikatną rękę, której może więcej już tak łagodnie nie odczują.

Jąkały, którzy nie mogą gładko wypowiadać swego długo żywionego pragnienia stanowią 2 procent, podczas gdy tacy, którzy wogóle tracą wszelką mowę, reprezentowani są w 10 procentach.

Najsympatyczniejszymi konkurentami są chyba ci, którzy

mówią milcząc,

ale takich jest tylko 2 procent.

Co się tyczy kobiet, to one przedstawiają się najlepiej, gdyż w procesie konkurów biorą udział tylko bierny (o takich wypadkach gdy kobieta się oświadcza, statystyka milczy), a przeto mogą łatwiej zachować odwagę.

Według notatek owego uczonego, 60 procent kobiet pada, pełne szczęścia, w objęcia ukochanego nie wypowiadając ani słowa.

Pomimo naszego oświeconego wieku 20 procent kobiet jeszcze się rumieni i odwraca twarz.

Cztery procent kobiet tak się zachowuje, jak gdyby to było dla nich niespodzianką, 14 procent zaś spogląda na przyszłego męża wymownem spojrzeniem, ale z milczącemi ustami.

Dawniej tak

umiłowane zemdlenie

spadło dzisiaj tylko na 1 procent.

Takąż cyfrę procentu wynosi grono panien, które uciekają do ościennego pokoju, gdzie rodzice już czekają, ażeby przyjąć tę niespodziankę.

Niektóre ciekawe dane statystyczne odnoszące się do siły przyciągającej obu płci, zestawił wybitny badacz berliński, Magnusz Hirszfeld: zapytano 50 ludzi, jakiego wzrastu życzą sobie swego partnera miłosnego, 23 z nich odrzekło, że odpowiada im partner tej samej wielkości, co oni sami, 27 zaś wypowiedziało się za wielkością odmienną.

Odnośnie do barwy oczu, to 28 było za podobną, a 22 za odmienną.

Jeżeli dodamy do siebie wszystkie „za" i „przeciw", to zobaczymy, że sumy trzymają się równowagi.

Pewien uczony amerykański stwierdza, że kolejność podziwianych przymiotów cielesnych przedstawia się zarówno u mężczyzn jak i kobiet, tak: oczy, włosy, kształt, postawa, brwi, kolor twarzy, policzki, forma głowy, szyja, uszy, ręce, kark, nos paznogcie etc.

Siedem procent płci słabej lubi szerokie ramiona, zaś 5 procent świata męskiego lubi wąskie, spadziste.

Sześć procent kobiet przywiązuje wagę do ładnych, białych zębów, a 5 procent młodzieńców odczuwa bicie serca przy długich łagodnych rzęsach. Dalej lubiane są delikatne długie paznogcie i gęste brwi.

Sprawa sex-appeal'u (stuprocentowej męskości lub kobiecości) została niedawno dokładnie zbadana

przez studentki szkoły kobiecej

New Jersey. Przeszło 100 studentek wypowiedziało się za mężami stałymi i wiernymi, 75 żądało mężczyzn uczciwych i trzyzwoitych, 45 — dowcipnych i ambitnych, a tylko jedna życzyła sobie męża doświadczonego w miłości. Jak widzimy damy te kładą mały nacisk na urodę zewnętrzną, życząc sobie tylko piękności wewnętrznej. W każdym razie postulaty o urodzie zewnętrznej tych głosujących panien nie zostały nam zakomunikowane. Zresztą nie jest to tak ważne, gdyż człowiek zakochany jest podobno ślepy. Dosadnie wypowiada się na ten temat znany humorysta Jean Paul Richter: „On poślubił ją, ponieważ ją kochał, a ona go pokochała, ponieważ on ją poślubił".

Dojrzały owoc.

Gdybym się nie bał paragrafów,
byłaby przyszłość ma wesoła,
chociaż mam żonę — po raz drugi
poszedłbym z tobą do kościoła.

Jakże rozkosznie mógłbym kroczyć
przez życie ze stworzonkiem takiem,
a że mi grozi kodeks karny,
więc się obejdę chyba smakiem.

Rom.

Zdechły azorek w łóżku.

Zemsta odpalonego konkurenta.

W Berlinie rozegrał się w tych dniach tragikomiczny wypadek na tle zemsty zawiedzionego konkurenta.

Niejaka panna Elza kochała się w miłym i sympatycznym Frycu, czasy były ciężkie a

młodzi bez grosza,

to też oczekiwali na lepsze konjunktury aby się pobrać. Atliści nie nadchodziła żadna pomyślna losów odmiana, a czas biegł. Panna Elza poznała w tym czasie eleganckiego dobrze sytuowanego pana który posiadał domek własny, a w domku nawet fortepjan. To też serduszko jej nie wytrzymało zbyt silnej pokusy i zakochała się w muzykalnym eleganckim Ludwiku, który też niebawem poprowadził ją do ołtarza.

Zawiedziony Fryc w czeluściach czarnej rozpaczy knuł zemstę pełną straszliwości.

Gdy młoda para po uroczystościach weselnych udała się do swej sypialni, okazało się, że w łożu ślubnem spoczywał — zdechły pies!

Biedny Ludwik w ataku wściekłości „poleciał" do mieszkania Fryca i wywaliwszy drzwi obił go bezlitośnie.

W rezultacie stanąć musiał przed kratkami sądowemi. Sąd, uwzględniwszy okoliczności łagodzące, skazał go tylko na miesiąc więzienia.

Londyn zwyciężył Paryż.

Jak się ubierają młodzi Anglicy?

O stosunkowo krótkim okresie supremacji Paryża w dziedzinie mody męskiej, Londyn odzyskał całkowicie władzę dyktatorską i jego wola stała się obecnie

znowu decydującą.

Moda paryska posiada obecnie znaczenie tylko lokalne, a nawet można powiedzieć że w samym Paryżu moda angielska zyskuje coraz liczniejszych zwolenników.

Moda angielska posiada obecnie charakter wybitnie sportowy. O ile obowiązki życia towarzyskiego nie zmuszają Anglika do ubrania smokingu, cut-awayu lub ciemnego ubrania wizytowego, to nosi on niemal wyłącznie strój sportowy. Młodzieniec angielski ma na sobie przed południem marynarkę kroju sportowego, krótkie spodnie sportowe, pulower, grube wełniane pończochy i ciężkie, solidne półbuciki. Marynarka i spodnie są z tego samego materjału, zazwyczaj popielatego, szarego lub bronzowego, gładkiego lub w cieniutkie prążki i smugi innego, a odpowiednio dobranego koloru, co ubranie lub nieco jaśniejsze. Krótkie spodnie nie są noszone w mieście, lecz wyłącznie do uprawiania sportu lub też do auta. Pulowery

bardzo wysolidniały.

Niemodne są wyraźne jakieś desenie. Przeważa zupełna gładkość lub też bardzo delikatny deseń. Zupełnie niemodne są wszelkie kraty na pulowerze.

W związku z tym sportowym charakterem obecnej mody męskiej, należy podkreślić, że futro stało się właściwie tylko częścią stroju wieczorowego. Elegancki Anglik nosi zamiast niego ciepły płaszcz z wełny australijskiej, dosyć obszerny, ściągnięty w biodrach paskiem, popielaty, szary lub też jasno - drapowy. Rękawiczki skórzane mniej są używane, a miejsce ich zajęły niemal wyłącznie irchowe, koloru żółtego lub popielatego. W stroju wieczorowym i wizytowym nie zaszły zasadnicze zmiany. W stosunku do roku ubiegłego zauważyć należy tylko pewne złagodzenie ostrości kroju oraz linje pleców.

Zakatarzony nos pod jedwabną chusteczką.

Hygjena z grzecznością idą w Japonji ręka w rękę.

Pucybuci pracują z zasłoniętym czarnym jedwabiem nosem. Tak samo ludzie którzy mają katar, zawiązują nos chustką jedwabną. Marynarze, robotnicy miejscy, brukarze — pracują wszyscy w białych rękawiczkach wełnianych które są bardzo tanie.

Kupiec japoński w odróżnieniu od europejskiego,

szanuje każdego klienta

któryby kupił chociażby za grosz. Wszyscy w sklepie żegnają takiego klienta głębokiemi ukłonami. Pomimo kryzysu światowego, Japonja ma pieniądze. Budowa pałacu cesarskiego kosztowała 20 milj. jen. Budowa banku Mitsui — 20 milj. magazyny kupieckie Marunouchi — 17 milj. bank Mitsubishi — 10 milj. magazyn Mitsukosho — 8 milj. jen.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Podsłuchane.

ROZMYŚLANIA „PLAJCIARZA"

— Wszystko straciłem, prócz mego dobrego imienia i... tego, co przepisałem na żonę.

ZGUBA

— Przypominasz sobie, że zgubiłem zegarek na balu? — powiada Wymoczek do swej połowicy, szukając czegoś w kieszonce frakowej kamizelki.

— Tak, pamiętam, to było całe piekło ubiegłej zimy, — odparła żona.

— Zgadnij, co teraz znalazłem?

— Chyba nie zegarek?

— Nie, ale dziurę w kieszonce, przez którą zegarek wypadł.

POD PANTOFLEM

— Skąd pan idzie z tym odkurzaczem?

— Właśnie byłem na wystawie elektrycznej i wygrałem go.

— To się żona pańska będzie cieszyła.

— E, żonie to ja tego nie powiem. Powiem jej, że go kupiłem na raty. Przynajmniej przez kilka miesięcy będę miał nieco pieniędzy w kieszeni.

TO NIE TO SAMO

— A więc chciałby pan zostać moim zięciem?

— Nie, ale chciałbym tylko poślubić panią córkę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.